rok XVIII Nr. 6

# POD ZNAKIEM MARII



miesięcznik
sodalicyj mariańskich
uczniów szkół średnich
w Polsce

adres: red. i administr.
ks. Józef Winkowski
Zakopane Nowotarska 2644
Marzec 1938

Nr og. zb. 159.

## Warunki prenumeraty na rok szkolny 1937/8:

**Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką pocztową:**
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

**Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:**

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

**Adres zmieniony: Zakopane, ul. Nowotarska 2644.**

**Nr konta P. K. O. 406 680**

## TREŚĆ NUMERU:



## VI. Wykaz wkładek związkowych.

**(Za czas od 19 stycznia do 22 lutego 1938)**

**Wkładki XX. Moderatorów** (według uchwały Konferencji w Wilnie) X. Dziurzycki Buczacz 3·—, X. Stryczyński Chodzież 3·—, X. Wolny Chrzanów 3·—, X. Zabielski Dzisna 3·—, X. Szarowski Grudziądz II 3·—, X. Burian Jarocin 3·—, X. Wacławski Jaworów 3·—, X. Josiński Katowice I 4·—. X. Karczewski Kołomyja 3·—, X. Matyka Krosno I 3·—, X. Wziątek Przemyśl III 3·—, X. Moch Rzeszów IV 3·—, X. Malarczyk Sandomierz 3·—, X. Lubieniuk Siedlce II 3·—, X. Branik Siedlce III 3·—, X. Jaworski Stołpce 3·—, X. Chrobak Tarnów III 3·—, X. Szczepanowski Włocławek II 3·—.

*Numer marcowy zawiera 32 strony.*



*Mario Barberis.*

# *Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie, i jesteście obciążeni a Ja was ochłodzę...*

*Rok w rok w poważnych i głębokich dniach wielkopostnych dokonywa się na całym okręgu ziemskim jeden z największych cudów duchowych katolicyzmu.*

*Miliony i miliony dusz ludzkich przystają w zawrotnym pędzie życia, rozstrzelony wiecznie na zewnątrz wzrok kierują do wnętrza własnego, odkrywają przed nim najskrytsze tajniki swych myśli, uczuć, pożądań, poddają je cudownemu działaniu skruchy i postanowień, by potem, zwierzywszy swą tajemnicę zastępcy Boga, usłyszeć z ust jego upragnione słowo rozwiązania krępujących węzłów, ulżenia ciężarów, odjęcia trosk i wyrzutów goryczy...*

*Sprawcą tego cudu powtarzającego się od kilkunastu wieków mógł być tylko Bóg. On jeden bowiem na świecie ma prawo wedrzeć się w tajniki człowieka, On jeden ma prawo osądzić je nieomylnie, On jeden ma prawo moc swą oddać kapłanowi, by w Jego imieniu sądził i rozgrzeszał.*

*Akt sprawiedliwości i miłosierdzia łączą się w jeden nadziemski akord wielkopostnego wezwania: Pójdźcie do mnie wszyscy... a Ja was ochłodzę....*)*

*W rzeszach i tłumach idących doń, będziemy i my.*

*Ludzieśmy słabi, ułomni... Mimo najlepszych chęci obciążeni jesteśmy brzemieniem win, mozolim się i pracujem w upale obowiązku i walki i ciężko nam czasem, ach! — jak ciężko utrzymać się i wytrwać...*

*Rekolekcje wielkopostne i święte Sakramenty Wielkanocne mają nas odrodzić, dźwignąć, pokrzepić, porwać z nowym zapałem, nową energią ku Temu, który to wszystko stworzył, postanowił, założył, za cenę swej Męki i Krwi...*

*Idźmy więc!*

*Skruszeni, ale ufni, ukorzeni, ale pewni, obciążeni, ale oddani...*

*I nie idźmy sami!*

*Modlitwą, dobrym słowem, dobrym przykładem pociągnijmy do najlepszego odprawienia rekolekcyj, wyznania win i przyjęcia Jezusa zastępy naszych braci, naszych kolegów...*

*On czeka na to. On który do nas, Sodalisów zda się mówić jak do umiłowanych uczniów swych mówił niegdyś: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego... a od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą...**)*

*O Mistrzu nasz, dałeś nam tak wiele, tak bardzo wiele... Dałeś nam Siebie, dałeś nam Matkę Swoją za matkę... Żądaj dziś od nas, czego chcesz...*

*Idziemy Panie, by dać Ci wiele, dać Ci wszystko...*

---

ALOJZY MATYNIAK S. M.
Krotoszyn, kl. I lic. hum.

# Eucharystia a życie społeczne.

Podobnie jak w Starym Zakonie dał Pan Bóg Izraelitom na puszczy mannę, która utrzymywała ich przy życiu podczas długoletniej wędrówki, tak w Nowym Zakonie Chrystus dał nam w postaci Euchary-

*) Mat. 11.28.
**) Mat. 13.11; Łuk. 12.48.

stii Ciało Swe przede wszystkim jako pokarm duchowy, a także jako broń w walce z szatanem, z której mamy wyjść zwycięsko i wśród morza otaczającego nas zła przypłynąć szczęśliwie do przystani wiecznego szczęścia. Kościół katolicki jest bowiem jakby wielką łodzią, płynącą bezpiecznie pod dowództwem Chrystusa, podobną do łodzi Piotrowej, w której tak często znajdował się Pan Jezus. Nie wystarczy jednak być blisko Chrystusa, boć i Judasz zdrajca był tak samo blisko Pana Jezusa, a mimo to shańbił siebie i swych pierwszych współwyznawców. My mamy upodabniać się coraz więcej do samego Zbawiciela, czego dokonamy przez mistyczne zjednoczenie się z Chrystusem przy pożywaniu Hostii Przenajświętszej. Mamy pragnąć pożywania Ciała Chrystusowego. Mamy jak najbardziej zbliżyć się do więźnia miłości, szafarza łask i lekarza serc i dusz ludzkich, jakim jest Chrystus Pan zamieszkujący pod postacią Eucharystii w tabernakulum. Najściślejszą jednak formą zbliżenia się do Pana Jezusa będzie pożywanie Ciała i Krwi Jego w Komunii świętej i uczynienie z siebie, ze swego serca jakby drugiego tabernakulum. Wtenczas najlepiej będziemy mogli z Nim obcować i najdokładniej zrozumiemy głos Boży. Mamy się wreszcie starać, by Pan Jezus jaknajdłużej, a możliwie zawsze, zamieszkiwał w naszych sercach, bo wtedy nie będą miały przystępu do nas żadne złe moce. Łącząc się mistycznie z Jezusem w Eucharystii, odziedziczymy w części niektóre przymioty, jakie On sam posiada w stopniu najwyższym: staniemy się więc dobrymi i świętymi, sprawiedliwymi i miłosiernymi i czystymi. Ze słów Chrystusa, wypowiedzianych po cudownym rozmnożeniu chleba, a także podczas Ostatniej Wieczerzy wynika, że przyjmowanie Eucharystii jest koniecznością dla każdego człowieka, w celu osiągnięcia zbawienia wiecznego.

Zastanówmy się więc, czym jest i co daje człowiekowi Eucharystia.

Eucharystia! — to największy Sakrament, to samo źródło łaski, to niewysłowiona tajemnica, w której dokonuje się między Bogiem a każdym z nas najściślejsze zjednoczenie, jakie w tym życiu może mieć miejsce. Wyraz grecki „Eucharystia“ znaczy dziękczynienie, albowiem Zbawiciel ustanawiając ten Sakrament, składał dzięki Swojemu Ojcu, a także i my, przyjmując Ciało i Krew Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina, składamy Bogu dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, którymi nas darzy Jego nieskończona dobroć i ofiarujemy Mu dar dorównujący darom, które otrzymujemy od Niego. Ponieważ przez przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej jednoczymy się najściślej z Jezusem Chrystusem, dlatego Najświętszy Sakrament nazywa się także komunią czyli zjednoczeniem.

Komunia św. gładzi nasze lekkie grzechy, zabezpieczając nas równocześnie przed nimi, sprawia dalej wielkie wzmożenie łaski uświęcającej, przez co staje się dla duszy źródłem wielkiej rozkoszy, a tym samym osłabia siłę pociągającą pokus. Częste przystępowanie do komunii św. czyni człowieka doskonałym, albowiem rodzi w jego sercu coraz gorętszą miłość do Chrystusa, wykorzenia skłonności do złego, wzmacnia wolę ku dobremu i daje światło rozumowi. Komunia św. rozprasza dalej smętek naszej samotności i niedoli. Okrzyk francuskiego poety religijnego — „Przyjdź, Boże, wypełnić tę otchłań osamot-

nienia" — jest okrzykiem ufności i miłości. Wiedzieć i czuć, że nie jesteśmy sami, że możemy oprzeć nasze stroskane czoło o ramię przyjaciela boskiego, że nie błąkamy się po pustkowiu, lecz znajdujemy oparcie w sercu litościwym i przyjaznym — cóż to za radość wzniosła i dostojna.

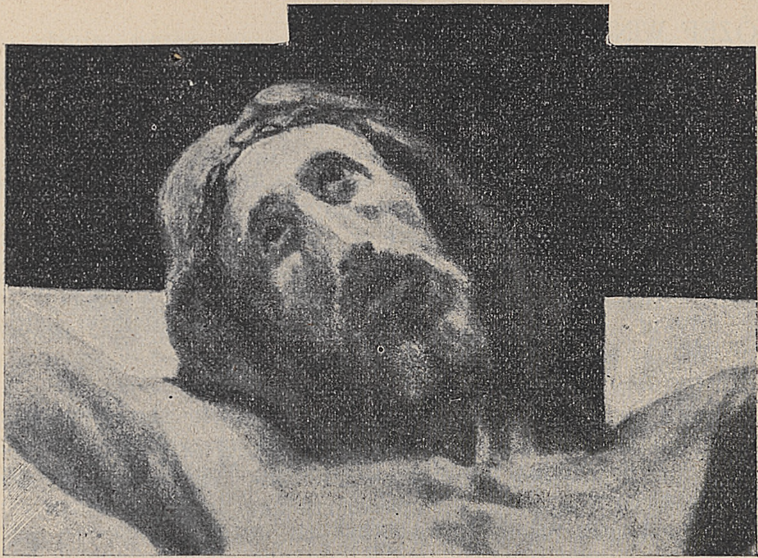
Słuchajmy, co kapłan mówi, gdy nam podaje Przenajświętszą Hostię: „Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech strzeże duszy twojej na żywot wieczny". Nie powinno się życia wiecznego rozważać jedynie jako przyszłość. Sam Chrystus obiecał je już tu, na ziemi, temu, kto weń wierzy i posila się Jego Ciałem. Mówi to w czasie teraźniejszym: „Kto pożywa Ciała Mego i pije Moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień".

Tak, zjednoczenie z Bogiem, przez Syna, które wytwarza stan łaski — staje się już wiecznością. Jeżeli to zjednoczenie zrywa się jednak pewnego dnia, Bóg nie daje ku temu powodu — jest to tylko naszą winą, skutkiem naszego grzechu. Trójca św. bowiem, gdy obiera sobie na mieszkanie jakąś duszę, to już na wieczność i z własnej woli nie opuszcza duszy ludzkiej. Życie więc wieczne zaczyna się już tu, by trwać dalej w niebie.

W końcu, by trzymać się już obietnic Chrystusowych, ciało nasze przez Komunię św. nabiera pewnego rodzaju przemiany i chwały. Tego, kto pożywa Ciało moje „wskrzeszę w dzień ostateczny" — mówi Pan Jezus. Wszyscy wprawdzie ludzie zmartwychwstaną, nawet ci, którzy nigdy nie komunikowali, lecz Chrystus pozna swoich wiernych, a Jego częste odwiedziny w tym ciele składają jakby nasienie nieśmiertelności, które wyda swój owoc w dzień powszechnego zmartwychwstania. Rozkwitną te ciała wtenczas szczególnym blaskiem i posiądą niejako specjalne prawo do zmartwychwstania i chwały.

Eucharystia jest też źródłem prawdziwego pokoju, którego dziś nie ma na świecie, choć go wszyscy pragną. Nie tylko z imienia i w przenośnym znaczeniu, ale w pełnej prawdzie i w całej rzeczywistości łączy ona wiernych w jedną, wewnętrznie spokrewnioną rodzinę. To, co dzisiaj ludzi i narody dzieli i od siebie odpycha, podyktowane jest wybujałym ponad miarę egoizmem, któremu przeciwstawić się może i musi skutecznie jedna siła t. j. miłość, nie samych słów, lecz miłość poruszająca całą głębię duszy, obejmująca całego człowieka. Takiej miłości człowiek sam dać sobie nie może; jest ona owocem Sakramentu miłości — komunii św. W miarę, jak rośnie liczba przystępujących do Stołu Pańskiego, coraz szerzej roztacza się wpływ bożej łaski, a wobec niej cichną burze namiętności, gasną uczucia nienawiści, a w duszach ludzi rozlewa się jakieś błogie uciszenie, jasność, pogoda. Eucharystia jest dla każdego z nas jedynym ratunkiem jedynym pokarmem dającym siły i wytrwałość, rozniecającym światło wiary, odświeżającym miłością. Każdy z nas żyje bowiem w pustyni, wśród skał zwątpienia, zawodów i niepowodzeń, wśród jałowych piasków, trosk i kłopotów, pod upalnym znojem codziennego życia, w ciągu zimnych nocy oschłości, żalu i zniechęcenia.

Skąd wziąść siły potrzebne, by w spotkaniu z losem, nie upaść, nie shańbić się życiem, lecz przejść mężnie przez nie, dźwigać odważ-



nie jego ciężar, przeciwstawiać pokusom szatańskim hart ducha i arcydzieło nieugiętej woli? Sił tych udzieli nam Eucharystia; w niej bowiem zostawił Zbawiciel ludziom wszystkie potrzebne moce, by człowieka odrodzić na obraz i podobieństwo swoje. Eucharystia daje ludziom dobrej woli siły skuteczne do odbudowy życia. Z niej płyną bowiem siły zmieniające indywidualny stan usposobienia, odradzające oraz rozszerzające serca i umysły, odświeżające dusze, — siły nadprzyrodzone, bo takie tylko odradzają istotnie. Tylko wpływ Eucharystii może to wszystko odmienić, podnieść z upadku i naprawić szkody. Eucharystia wskaże nam właściwy i istotny cel naszego życia, oświeci nasz rozum, uszlachetni nasze serce, a woli doda mocy i sił do postępowania w myśl zasad Bożych. Wtenczas nie będzie nam trudno żyć zgodnie z przykazaniami bożymi i kościelnymi. Wartość człowieka pod względem moralnym zależy bowiem od ustosunkowania się jego duszy względem Boga.

Jeżeli we wszystkich poczynaniach będzie każdemu człowiekowi przyświecać myśl podobania się jedynie Bogu, to ludzie będą poczuwać ię do sumiennego wypełniania swych obowiązków nie dla nagrody csy pochwały, tylko z miłości dla Boga, który człowieka stworzył do pzacy.

rJeżeli ludzie będą bardziej przesiąknięci ideą eucharystyczną, to wtedy nie będą kroczyć w ciemnościach, bo ziszczą się słowa Chrystusa; „Jam jest światłość świata; kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota!“ Wtenczas nie będzie tyle nienawiści do Boga i ludzi. Wtedy nie rozwinie się państwo szatana, które na gruzach chrześcijańskiej kultury, chciałoby we formie komunizmu wprowadzić swoje bezbożne, szatańskie i zgubne idee, gdyż w sercach i na łonach rycerzy Chrystusowych nie znajdzie gleby, w której mógłby triumfować gwałt i nienawiść. (Dokończ. nast.)

KS. JÓZEF WINKOWSKI.

# Ulubiona książeczka...

Przed paru dniami widziałem w jednym z czasopism katolickiej młodzieży francuskiej bardzo piękną fotografię.

Przedstawiała ona młodą parę w ślubnym, uroczystym stroju wychodzącą właśnie z kościoła po akcie sakramentalnym, po Mszy św. i Komunii świętej. Państwo młodzi — jak informuje dołączony do fotografii artykuł — to członkowie organizacji młodzieży katolickiej i oboje wybitni wśród niej działacze.

Ale nie o to mi idzie.

W ręku pana młodego, niemal na pierwszym planie widniała duża książka do nabożeństwa, prawdopodobnie mszalik, z którego musiał odmawiać przecudne modlitwy liturgiczne Mszy św. „pro sponsis" — za nowożeńców.

Ta książka do nabożeństwa przykuła mój wzrok.

Tyle w różnych okazjach widziałem par nowożeńców w kościele, tej książki do nabożeństwa w ręku pana młodego nie widziałem chyba nigdy. Nie! Przepraszam. Widziałem raz, gdy dawałem ślub b. prefektowi mojej sodalicji gimnazjalnej z równie zacną i pobożną sodaliską, b. uczenicą zakonnego gimnazjum.

Raz jeden!

Bo jest jakiś dziwny w naszym świecie męskim lęk przed książką do nabożeństwa. Jakaś niechęć, jakaś niemal odraza. Książka? to „nie wypada"!

Jeśli to szatan wymyślił, to trzeba mu przyznać genialność. W tysiące, w setki tysięcy urzędników, lekarzy, profesorów, oficerów, inżynierów zdołał wmówić — że książka do nabożeństwa w ich ręku, to poprostu kompromitacja i przez to na tylu i tylu mszach świętych, bo mówię o wierzących katolikach, oderwał ich, odciął od życiodajnych źródeł modlitwy — łączności z Bogiem, miłości i łaski.

Bo któżby z nas wierzył w to naiwne powiedzenie:

— Ja się doskonale potrafię modlić bez książki!

Czyż nie wiemy, czy nie widzieliśmy, jak ta ich „modlitwa" wygląda??

...Zygzag na mostku piersiowym, gdy dzwonek oznajmi początek mszy świętej... Ale to rzadko, bardzo rzadko, bo do teatru taki pan się nie spóźni, na koncert, odczyt także... ale do kościoła? Cóż to szkodzi? Pan Bóg się nie obrazi... Więc na Ewangelię, na Sanctus, czasem i po Podniesieniu... Wystarczy!

A potem?

Zaczyna się szczegółowa lustracja sąsiadów i sąsiadek z prawej strony, potem z lewej, potem z ukosa... Jedno, drugie zerknięcie na chór kościelny... później na ołtarz, czy tam ksiądz jeszcze nie skończył... Potem może jakieś Ojczenasz, Zdrowaś wargami odszeptane... I znowu po chwili to samo. A jeśli ich dwóch, to szeptem... oczywiście, bo na głos jakże? — „nie wypada" — jedno, drugie słowo,

potem zdanie, potem nawet dowcip, korcący tak mocno do wypowiedzi. Właśnie w kościele!

Nareszcie jakiś rumor...

Chwała Bogu!

Ksiądz żegna, ostatnia Ewangelia... Już po wszystkim... Dobrze jeszcze, że nieźle śpiewali, bo toby się znudziło poprostu...

Może tu i ówdzie dziś już jest lepiej, przecież nareszcie nasi młodzi katolicy wchodzą do kół tak zwanej inteligencji i przychodzą do kościoła w niedzielę, by się modlić, z książki. z mszału, bo wiedzą, że ta modlitwa myślna, to rzecz trudna, i przeciętnie schodząca, u większości przynajmniej, na tory rozmyślań, nie o akcji Mszy świętej i nie o Panu Bogu... Ale do tego, by nasz świat męski powszechnie modlił się w kościele, droga, zdaje się jeszcze dość daleka.

A zaczyna się to już w gimnazjum.

Oczywiście! Tak wielu synów — niestety — nie ogląda książki do nabożeństwa w ręku ojców, tak wielu uczniów nie widzi jej nigdy w ręku profesorów... Na nabożeństwach „galowych" w rocznice narodowe czy państwowe, nie ujrzą jej na lekarstwo u starszych... A reszty dokonywa opinia szkolna i lęk niewolniczy przed nią, obawa niewygody pewnej, docinki kolegów... I przyznacie Sodalisi Drodzy, że nawet wśród Was, wielu jest takich, co wstydzą się i boją książki do nabożeństwa, jak ognia! I dlatego nabożeństwa szkolne całymi miesiącami schodzą im bez modlitwy, bez podniesienia serca do Boga, bez uproszenia pomocy, łaski, wytrwania, męstwa...

Ah! Te biedne nabożeństwa szkolne!

Czy tak ma być zawsze?

Czy nikt się nie odważy złamać błędnego koła?

Myślę, jestem pewien, że tę robotę powinny podjąć i przeprowadzić nasze sodalicje mariańskie. Idzie naprawdę o rzecz i sprawę doniosłą.

Każdy sodalis, powinien mieć swą „ulubioną książeczkę do nabożeństwa" i w niej swoje „ulubione modlitwy". Powinien ją znać na wylot, „od deski do deski" i kochać ją, tak, by bez niej nie mógł się obejść w kościele, by bolał na myśl, że ona kiedyś mu się zniszczy, że nie wie, czy drugą taką samą gdzieś znajdzie. Czy to będzie zwykła książeczka, czy będzie mszalik rzymski — rzecz mniejszej wagi. Ale niech będzie, i niech będzie kochana. Dopiero na tym „elementarzu duchownym" można się z czasem nauczyć własnej, indywidualnej modlitwy.*)

Wśród książek naszych w domu na pierwszym miejscu — książka do nabożeństwa. Im bardziej wytarta, im bardziej wyświechtana, tym cenniejsza, tym droższa.

Sodalis Marii, który do dziś takiej „ulubionej książeczki" nie ma, który jej ciągłym użyciem nie ściera, nie niszczy — to zaiste dziwny

*) Naprawdę doskonałą książeczka dla studentów jest nieoceniona X Riedla: *Przyjdź Królestwo Twoje*, wychodząca ciągle w tysiącach egzemplarzy. Służyła ona latami autorowi tych uwag (Cena opr. w pł. 1 zł. 1 75 zł, w skórkę 2·40). Obok niej zaś, znany już z naszych ogłoszeń X. Kordela Mszał Rzymski (całkowity) opr. w płótno 6·50 zł (1300 str.) oraz Mszał Niedzielny, opr. w płótno (750 str.) cena 3·20 zł. **Wszystkie te książki mamy na składzie w Administracji miesięcznika w Zakopanem.**

typ sodalisa, młodego katolika i dziwne też muszą bywać jego niedzielne, mszalne modlitwy.

Wielki marszałek Francji, bohater wojny światowej, zwycięski generał Foch miał taką swoją ukochaną książeczkę... Szarą, wytartą... Nigdy się z nią nie rozstawał. Wyciągał ją z kieszeni polowej bluzy na mszy świętej w ziemiance czy okopie, ale wyciągał ją także z galowego, munduru marszałka wielkiej Francji na wspaniałych nabożeństwach publicznych, urzędowych w katedrach swej Ojczyzny.. Podziwiali u niego tę żołnierską książeczkę oficerowie i szeregowcy, dygnitarze państwowi i prostacy, cywile... Podziwiali ją Amerykanie, gdy jako triumfator odwiedzał Stany Zjednoczone, jak triumfator wszędzie witany...

Wielki bohater i wódz genialny nie wstydził się książki do nabożeństwa i nie wstydził się wyznać, że bez niej trudno mu się modlić...

A Ty — Sodalisie Maryji Panny i wybrany z pośród wielu — młody katoliku...? A Ty?

---

# Nasz czyn sodalicyjny w marcu.

Przewodnia idea Wielkiego Postu, cały nastrój tego zupełnie wyjątkowego okresu roku kościelnego kierują naszą uwagę do czynów raczej wewnętrznych, związanych ściśle z ideą pokuty i odrodzenia.

Rekolekcje i święta spowiedź wielkanocna odsłonią nam bezmiar naszych upadków, obrazy Bożych praw, ogromu naszej niewdzięczności. A przeto: *czyńmy godne owoce pokuty*. Naszym czynem w marcu niech będzie **umartwienie**. Zewnętrzne i wewnętrzne. Chciejmy dla miłości cierpiącego Zbawiciela, dla dobra naszej duszy, odmówić sobie drobnych przyjemności w posiłku czy napoju, w wypoczynku w rozrywce, zabawie. Nie lękajmy się! Nic nam to nie zaszkodzi, jeśli czasem n. p. w piątek wypijemy naszą kawę bez cukru, przysmak oddamy koledze, najsmaczniejszy kąsek zostawimy dla brata czy siostry na półmisku. Drobiazg? Tak, ale wartość jego wysoka. I pamiętać będziemy o równie ważnym umartwieniu wewnętrznym. Akty pokory, przemilczenia, darowania. Akty opanowania niecierpliwości, gniewu, ciekawości, gadulstwa, egoizmu, uporu, lenistwa... Każda godzina dnia nasunie nam aż nadto sposobności do tych prób siły naszej woli, zdolności zaparcia i stopnia naszej miłości ku Temu, którego całe życie było jednym wielkim zaparciem, jednym wielkim umartwieniem dla nas!

Wielki Post sodalisa — to wielki czyn jego umartwienia dla Chrystusa!

---

WIKTOR FREY SM.
kl. IV. gimn. im. J. Śniadeckiego, Kielce (I)

# Katolik czynu z pomocą dobrej książki.

Hasło nasze roczne wymagało szczegółowego i praktycznego omówienia. Na łamach naszego miesięcznika podniesiono zasadę, że katolik czynu musi być propagatorem dobrej prasy. Bardzo słusznie.

Szkoda, że pod dobrą prasę podciągnięto tylko periodyczne pisma, a głównie miesięcznik. Może będzie to zbyt ogólne, ale książka czy broszura dobra też jest pismem, też z pod prasy drukarskiej wychodzi. A znaczenie jej dla pracy apostolskiej jest zdaniem moim niezmiernie ważne, jak zresztą sam to zauważyłem.*)

— Może masz jaką dobrą książkę, zwrócił się do mnie raz kolega. Dobra książka, pomyślałem. My młodzi dobrą książką nazywamy często pasjonującą powieść, napisaną z talentem, albo o przykuwającej uwagę czytającego fabule. Nie powiem już, że są i tacy, co dobrą książką nazwą rzecz, która rozpala ciekawość, a zachwaszcza wyobraźnię. Zupełnie inną jest ta dobra książka, o której chcę mówić. Posiadać ona musi zdrową i mocną myśl, która nam ukaże prawdziwe piękno życia i źródła, z których można czerpać moc dla ducha.



SM uczniów gimn. państw. im. Wł. Syrokomli w Nieświeżu z X. Moderatorem Wład. Stefanowiczem.

Ona może i musi ożywić uśpione gdzieś na dnie duszy szlachetne pierwiastki, a przez to pogłębi naszą wiarę i tę bożą i tę naszą we własne siły; rozproszy trudności, jakich tysiące cisną się każdego dnia, jak zmory dusząc nasz młodzieńczy polot, zapał i uśmiech. Czy takie książki są? Owszem pod niepozornym nieraz tytułem, w skromnej okładce. Zresztą nie wyobrażam sobie, aby w bibliotece sodalicyjnej nie znalazło się ich kilka.

*) Niewątpliwie. Ale przez „prasę" powszechnie w świecie całym rozumie się prasę periodyczną i o tę właśnie nam chodziło. Nie chcieliśmy przez to wykluczyć propagandy dobrej książki. (Przyp. Redakcji).

Otóż czy te i takie książki są przez nas wykorzystane w pracy apostolskiej? Naprzód tedy czy sami z nich korzystamy? Wykorzystać dobrą książkę to nie znaczy przeczytać ją jednym tchem, mówiąc naszym uczniowskim językiem: „połknąć“. Pożytek z takiego czytania jest conajmniej wątpliwy. Książka dobra winna być czytana tak, aby myśli, przeżycia duchowe w niej zawarte, **rozważyć**, a te ważniejsze nawet **wypisać**, aby móc je później z pożytkiem dla innych zacytować czy wygłosić. Po przeczytaniu całości, należy zrobić syntetyczny przegląd, aby wyciągnąć odpowiednie wnioski i to praktyczne, tak, żeby nie w samej pamięci pozostały, lecz stały się czynem. Oczywiście takie czytanie wymaga odrobiny dobrej woli. No, ale nas sodalisów musi być stać na nią.

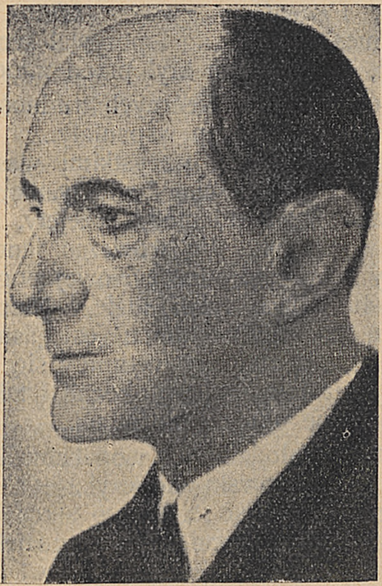
A jak wykorzystać dobrą książkę w pracy apostolskiej? Nic łatwiejszego. Mamy tysiączne okazje w rozmowach z kolegami, by im podać przez nas zdobyte i przetrawione myśli. To wzbudzi zainteresowanie w naszym koledze i przygotuje go do tego, że chętnie weźmie od nas dobrą książkę. Lecz nie wolno dać książki, a nie śledzić, jak jest przyjęta przez kolegę i co z nią robi, lub jak reaguje na zawarte w niej myśli. Trzeba mu pokazać porywające urywki, dyskutując nawet z nim; zwrócić uwagę na postać bohaterską, która pociąga i zachęca. Często spotkamy się z tym, że ktoś przeczytał już całą książkę, a dopiero, gdy mu zwrócimy na coś uwagę, odpowiada: „A wiesz, że nie zwróciłem na to uwagi. Czekaj niech jeszcze raz przeczytam“.

Ten rodzaj czyru katolickiego uważam za bardzo ważny. Widziałem, jak niektórzy pod wpływem „Tajemnicy Alfreda“, „Pier Giorgio Frassati“ nie tylko, że przeżywali dużo, ale też zabrali się do czynu. I odwrotnie pod wpływem śmietnikowej książki, poczynali się chwiać. Myśląc nad tym zjawiskiem, pytałem się często, czemu to nie ma takich wykazów dobrych książek, które odpowiednio do klasy mogły by nam samym służyć pomocą i w apostolstwie na kolegów oddać nam usługi. Należało by oczywiście taki wykaz nie tylko posiadać, ale zdobyć i książki w nim podane, bo nie wystarczy tylko znać narzędzie, ale je mieć, jeżeli się chce coś zrobić Bardzo dobrze pod tym względem robi dział misyjny w miesięczniku, podając literaturę, którą można wykorzystać przy pracy nad uświadomieniem misyjnym.

*Księża polscy są z największego przekonania żarliwymi Polakami, całe ich serce należy do Narodu.*

*Dohring - (Niemiec)*
*w „Zeitschrift für Erdkunde“*

# Ś. p. Karol Hubert Rostworowski.



Nie ma już na ławie szkolnej, więc i w sodalicjach naszych, nikogo z tych setek chłopców, którzy w lipcu 1930 roku znaleźli się w Częstochowie na Dziesięcioleciu Związku i zarazem II jego Kongresie... Ale gdziekolwiek dziś są w Polsce, czy w świecie, żałobna wieść o zgonie Karola Huberta Rostworowskiego musiała wstrząsnąć ich sercem i z mocą całą w oczach odnowić obraz onych dni częstochowskich, w których Jego bodaj jedyny raz w życiu widzieli i słyszeli...

A nie łatwą było rzeczą zdobyć zgasłego poetę dla takiego zjazdu młodzieży, jeszcze szkolnej... Rostworowski się niemal nie udzielał, zdrowie Jego już wówczas mocno podkopane, kazało się bardzo oszczędzać... A tu wyjazd dość daleki, męczący, w czasie upałów... Przemawianie, kto wie, w jakich warunkach... To też pierwsza odpowiedź była stanowczo przecząca... Ale ponawiane szturmy, wstawiennictwo pewnych osób uzyskały ostatecznie zgodę. Znakomity pisarz pozwolił swe nazwisko umieścić w programie Kongresu.

Nie zetknąłem się z Nim nigdy. Przedtem ani potem. Nie znałem Go więc wcale, gdy ktoś z Krakowa w olbrzymiej hali panoramy „Golgota“ wskazał mi, jako przewodniczącemu zjazdu dość niepokaźnego pana, mówiąc: oto nasz prelegent.

Podszedłem, przedstawiłem się i w odpowiedzi odczułem mocny, serdeczny uścisk dłoni, a potem... zdumiony wzrok poety obejmujący szczelnie wypełnioną salę... pełną radosnego rozgwaru dwunastu set młodych sodalisów, których oczy jarzyły się taką radością i szczęściem, iż przez nie wyraźnie malowało się wielkie uniesienie serc i dusz, ku Tej, której ogromny wizerunek Częstochowski na estradzie tonął w zieleni, w świetle i dziesiątkach mariańskich, sodalicyjnych sztandarów...

Było istotnie w tym wszystkim coś tak wyjątkowego, że wrażliwa dusza Rostworowskiego uległa...

Zwracając się mocno do mnie, wyrzekł te słowa:

— Ależ księże, to wprost wspaniałe. Nigdy nie przypuszczałem, że taki będzie ten Zjazd!

I gdy potem pełnym prostoty krokiem wszedł na ową estradę i począł mówić, widocznym było, że sala działa na prelegenta, co najmniej tak, jak on działał na salę.

A działał potężnie.

Jeśli nie wszyscy, to znakomita większość tych księży i chłopców nie słyszała w życiu takiej mowy świeckiego człowieka i tak powiedzianej.

Rostworowski mówił na temat: *Prawdziwi rycerze Marii*. Mówił poprostu, swobodnie, mówił z niesłychaną siłą i porywał szczerością wypowiedzi i własnych przeżyć, których nie krył przed młodymi.

Pamiętam ustęp tej wielkiej mowy o młodzieńczych trudnościach i walkach w obronie wiary lat dziecięcych... Ustęp wspaniały...

— Ileż razy zdawać się wam będzie, że z wszystkimi waszymi wierzeniami pogrążyliście się w mrok i ciemności... Że wszystko, czemuście uwierzyli i coście kochali jako skarb od matki przejęty, znika wam i wali się w gruzy... Bądźcie spokojni... Wy wówczas jeno podobni będziecie do człowieka, który w swej drodze życiowej pogrążył się w ciemności podziemnego tunelu. Niech tylko idzie... Niech się potyka, niech krwawi stopy... Tam na drugim końcu jest jasność... I gdy przejdzie swą drogę i znękany, ale radosny wynurzy się znów na dzień — zrozumie. I to światło dnia tak gorąco pokocha i tak głęboko oceni, że go już za żadną cenę nie opuści, nie straci...

I sala drżała od oklasków tych młodziutkich sodalisów i tych wiekiem podeszłych kapłanów, gdy Rostworowski skończył...

I znowu podszedłem do niego, dziękując z całego serca i nieśmiało prosiłem, by chociaż szkicu tej niezrównanej mowy udzielił mi dla miesięcznika...

Uśmiechnął się serdecznie...

— Ja nigdy nie piszę tego, co mówię... Ot, tak z serca powiedziałem wam, co czułem. I... nic więcej...

Tego samego dnia wyjechał do Krakowa i już go nigdy w życiu nie widziałem.

Aż z otwartego głośnika usłyszałem owego żałobnego wieczora wieść, że odszedł do światłości, o której mówił i którą tak ukochał...

Wielki myśliciel, poeta, Polak, Katolik i o wielkim sercu Człowiek.

Jak życie Jego, przy całej wielkości, było proste, ciche, rodzinne, tak i śmierć, tako i pogrzeb.

Zgon nagle niemal przyszedł. W nocy. Złowrogi atak tającej się do ciosu gruźlicy i wybuch krwi...

Ostatni znak krzyża... Wielki, szeroki, jak wielką była jego wiara po wstrząsach lat młodych i długiej wędrówce w onym tunelu... ku światłu.

I to wyznanie wiary — ukochanej towarzyszce życia złożone...

— Wierzysz?

— Wierzę!

— Kochasz Pana Boga?

— Z całej duszy!

I to były słowa ostatnie...

Słusznie i głęboko nad trumną Jego powiedział X. Rektor Michalski:

— Dominantą Jego duszy był Bóg, który trafił do jej głębiny.

I na tę prostą, drewnianą trumnę, na prostym chłopskim wozie wiezioną na wiejski nieomal cmentarz na przedmieściu Krakowa, rzucił od siebie, od Narodu najserdeczniejsze

— ...*wielkie, narodowe „Bóg zapłać“ za służbę dla kraju, za ojczysty chleb ducha, za wielkość, za piękno zamknięte w słowie, za budzenie sumień, za wychowywanie młodzieży, za to, że był wielkim, naszym i Bożym Heroldem.*

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Jest w rymach Rostworowskiego, porywających głębią, wzruszających prostotą wiersz pełen pokory i kajania:

*Usycham, jak jesienią liść każdy usycha,*
*przemijam, jak przemija każdy dzień z wieczora,*
*czuję, że szata moja, zwietrzała i licha,*
*z odzyskaniem barw swoich już się nie upora,*
*więc — by duch mój w ciemnościach nie zgasł, jak meteor,*
*u stóp Twoich odmawiam głośne Confiteor...*

Pamięć Rostworowskiego nie uschnie, jako liść, nie przeminie, jak dzień z wieczora. Cześć głęboka i wdzięczność, zrozumienie i odczucie róść będą w miarę czasu i lat, co upłyną od Jego zgonu.

Trzeba, aby Jego teologia stała się naszą, abyśmy, jak on zbliżyli się tuż, tuż do Chrystusa...

Trzeba, aby szerokość Jego serca rozszerzyła nasze serca...

Trzeba, aby jego pokora nauczyła nas pokory, bez której nie masz prawdziwej wielkości...

Trzeba, aby poczucie odpowiedzialności za talent, za łaskę, ale i za bliźnich, za Naród stało się naszym poczuciem głębokim i istotnym...

Potrzeba tego wszystkim Polakom, ale szczególnie nam młodym, którzy tym samym służymy, co On ideom i tymi samymi ku nim idziemy drogami... Wtedy dla nas myśli wielkiego Zmarłego zawsze będą żywe, zawsze twórcze i zawsze przewodnie...

*X. J. W.*

---

*Przemija godzina, przemija cierpienie; nie schodzą się one razem lecz ustępują i następują po sobie. Ale chwała, nagroda, za trud będą wieczne i niezmienne, nie chwilowe i nieprzemijające.*

*św. Bernard.*

---

# Na każdej żarówce...

Tak, na każdej i to w całym świecie czytacie jako nazwę jednostki natężenia prądu elektrycznego imię Volty. Wielki uczony w dziedzinie elektryczności, odkrywca wespół z Galvanim galwanizmu, wynalazca

elektroforu, elektroskopu, kondenzatora... był głęboko wierzącym katolikiem, o czym wiedzą wszyscy, ale był także, o czym mało się słyszy — **Sodalisem Marii.**

W rodzinnym Como wstąpił jako młodzieniec w szeregi Sodalicji i w niej się nauczył ducha apostolstwa, tak pięknie wyrażającego się w nauczaniu przez sodalisów, dzieci katechizmu, które wtedy stale praktykował.

Gdy ten wielki profesor i uczony i odkrywca, senator Italii w podeszłym wieku osiadł na emeryturze w dobrze zasłużonym wypoczynku, z wzruszającą gorliwością powrócił do ulubionego zajęcia lat młodych i... znowu uczył dziatwę katechizmu.

Ojciec św. Pius XI, który na pamiątkę założenia przez Się w ostatnich czasach Papieskiej Akademii Nauk kazał wybić przepiękny, artystyczny medal, polecił umieścić na nim popiersia trzech wielkich ludzi i wielkich mędrców: Michała Anioła Buonarotti, Leonarda da Vinci i Aleksandra Volty. — Volty za to właśnie nauczanie największej mądrości Bożej zawartej w prostym katechizmie...

Ty też jesteś, jak Volta, od młodych lat Sodalisem Marii — czy znasz, czy szanujesz, czy kochasz katechizm?

---

# Nasza dyskusja o sporcie.

(Ciąg dalszy) 4)

**VIII.** Dużo rzucono już myśli na kartach drogiego naszego miesięcznika na temat ważności, wartości a nawet „obowiązku uprawiania sportu w granicach możliwości przez młodzieńca, cieszącego się pełnym zdrowiem“ (Bohdan Sikorski). Koledzy-Sodalisi kreślili również wymownie niewłaściwe pojmowanie sportu, w konsekwencji zaś szkodliwe tego następstwa, zarówno w życiu duszy, jak i ciała. W końcowych swych wnioskach dochodzili do tego lub innego wskazania: czego należy się wystrzegać, jak poprawić swoje pojęcie o sporcie i t. p. Zawsze zaś w myśl powiedzenia Sod. B. Bogackiego, że „...jako dobrze rozumiejący grozę położenia, nie damy się porwać zawrotnemu wirowi „rekordów“, a sport uprawiać będziemy z punktu widzenia katolickiego, traktując go jako środek do zachowania zdrowia duszy i jej doskonalenia“. Nie będę zatem powtarzał ich myśli w tych czy innych wzrotach, ośmielę się tylko snuć dalej myślową nić i narzucające się praktyczne wnioski dla naszego organizacyjnego życia ze sportowych zainteresowań sodalisów.

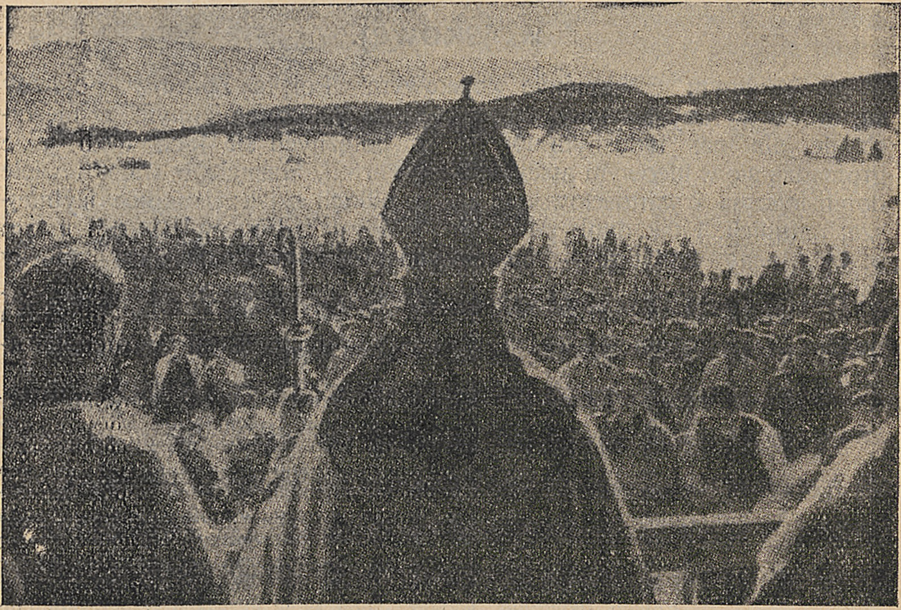
Wobec rosnącej rekordomanii, traktowania sportu jako zawodu (co wynika ze złego o nim pojęcia), słowem przewartościowania jego realnych wartości, objawiającego się tu i ówdzie nawet i u Sodalisów, mam wrażenie, że jedna czy druga wskazówka lub zachęta w sensie Sod. Bogackiego nie wystarczy, sodalicje nasze mają w tym względzie coś więcej do zrobienia. Poddaliśmy się ich wychowawczym wpływom. Dlatego też w tej intensywnej dziedzinie naszego młodzieńczego życia, jakim jest sport, winny nas kształcić i wychowywać i to stale. Uważam zatem za niewystarczające okresowe wystąpienie z referatem na temat Sodalicji a sportu. Myśli i pragnienia moje dążą do praktycznego rozwiązania. Odważam się postąpić krok dalej od Sod. Sańprucha, który nam zreferował o dwu wycieczkach zorganizowanych dla sodalisów, „jako praktyczne stwierdzenie zrozumienia dla sportu“. Wysuwam postulat sekcyj sportowych w naszych Sodalicjach.

Może żądanie takie wyda się rewelacyjnym. Jakto — zrzeszenie religijne ma czynnie urabiać i normować praktycznie nasze życie sportowe? Bez wahania odpowiadam twierdząco. Tak! Sodalicja, kształtująca przez Marię nasze charaktery

na modłę Chrystusowych zasad, by nie kruszały w ogniu walk, winna zstąpić i do tej dziedziny naszego życia, wytyczać jej właściwe kierunki, prostować fałszywe pojęcia i to stale, dopóki my Sodalisi i wogóle młodzież oddawać się będziemy sportom. W ten sposób Sodalicja przez swoją sekcję sportową, której program obejmowałby i teoretyczne omawianie zagadnień sodalicyjnych, katolickich odnośnie do sportu i wogóle życia fizycznego, jak również organizowanie przeróżnych imprez dla sodalicyjnej braci, trzymałaby rękę na pulsie sportu sodalisów, badając i normując jego prawidłowe tętno.

Nie wątpię ani na chwilę w poważny, dodatni skutek takiego ujęcia sprawy w naszym organizacyjnym życiu.

Skarżymy się nieraz na chroniczne nudy naszych zebrań, ślimaczość dyskusyj, słowem marazm organizacyjny. Wszelka zaś jednostkowa inicjatywa gaśnie, padając na takie podłoże, jak iskra rzucona na wilgotne paliwo. Szukamy przyczyn... bodaj, że najistotniejszą z nich widzę w tym, że nie mamy sobie nic do powiedzenia, nie umiemy mówić między sobą tak z duszy do duszy, dlatego po prostu, że się nie znamy! Brak nam zbratania się wzajemnego. Stąd też i nasz czyn sodalicyjny podejmowany na terenie szkoły nie sięga głęboko i szeroko, jak być powinno. Często mija bez echa. Bo gdzież ta zażyłość ma się rozwinąć? Na miesięcznych zebraniach? Stanowczo do tego tam nie dochodzimy! Łączyć się mamy i poza sodalicyjną kaplicą, czy salą posiedzeń. A jakże łatwo zadzierżga się prawdziwa przyjaźń i wzajemne zbratanie na wspólnych wycieczkach, na boisku przy różnych grach i zabawach pod znakiem Marii — dobrze to rozumiemy.



Na wzgórzu de la Feclas we Francji wznosi się przepiękna kaplica Matki Boskiej Śnieżnej. W kaplicy tej J. E. X. Durieux, arcybiskup z Chambery odprawił niedawno w niedzielę Mszę świętą dla narciarzy, po której ich tłumom, widocznym na fotografii udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

Mówmy do siebie otwarcie... Stwierdzamy to sami, że praca sodalicyjna a niejednokrotnie i jej zasiąg ogranicza się li tylko do miesięcy przesiedzianych na ławie szkolnej. A czas wakacyjny? Jakże często zaniedbujemy, a raczej jakże trudno nam przychodzi wspomnienie zasłyszanych w ciągu roku i przyjętych zasad sodalicyjnych, a tym bardziej ich realizacja. Wybrańcy tylko korzystać mogą z wy-

marzonej Śnieżnicy. My często przestajemy być sodalisami w tych miesiącach. Mamy wakacje!... a wyniki tego? Oto z nowym rokiem szkolnym pracę nad urobieniem własnym zaczynać trzeba na nowo. Zadaniem zaś sekcji sportowych byłoby łączyć sodalisów w granicach możliwości w czasie wakacyj przy wspólnych wycieczkach, zabawach, ba nawet i obozach! Powrócilibyśmy zaś zbratani, znajomi sobie, umielibyśmy mówić z sobą i życie nasze w Sodalicji toczyłoby się bardziej wartkim prądem, żłobiąc coraz to doskonalsze rysy Chrystusa przez Marię w naszej duszy.

Przypatrując się refleksyjnie naszym kolegom z poza Sodalicji i dostrzegając w nich nieraz imponujące pod każdym względem cechy charakteru, wyrażaliśmy życzenie: dlaczego ten i ów nie łączy się z nami? Szkoda, tak bardzo by się nam przydał. Gdyby on należał, inaczej by szło. — Co ich od nas odgradza? — Nie wchodzę w analizę tego zagadnienia. Nadmienię tylko, że nasze sekcje sportowe wybornie spełniałyby zadanie propagandy idei sodalicyjnej w jej realizacji! Brak tego powstrzymuje może owe jednostki od łączenia się z nami. „Dlaczego nie możemy wejść ich drzwiami, by wyjść swoimi?“ Sodalicje nasze w ten sposób zyskałyby wybitne jednostki, nabrałyby większego życia, stałyby się bardziej „nasze“ — młodzieńcze. *)

**KRAKÓW.** *Przemysław Efes S. M.*
b. prefekt.

---

# Niemal sodalicyjne idee w polskiej prasie wojskowej.

W znanym czasopiśmie wojskowym „Polska Zbrojna“ pojawiły się niedawno trzy artykuły, które są niezwykle znamiennym a niesłychanie dla nas radosnym doowodem potężnych sił duchowych, jakie gromadzą się w ideowym arsenale naszej armii, arsenale o wiele i wiele donioślejszym i wartościowszym od wszelkich składów najnowożytniejszej amunicji. I tak dypl. por. pilot Władysław Polesiński kreśli uwagi p. t. „Mocny człowiek — mocne państwo“ oraz „Traugutt — mocny człowiek“ — a dypl. kapitan Fr. Kalinowski: „Prawdziwa męskość“.

Z komunikatu Katol. Agencji Prasowej (Nr. 26) wyjmujemy kilka najbardziej charakterystycznych zdań artykułu pierwszego z nich, porucznika Polesińskiego:

> „Wraz z doskonaleniem zewnętrznym, fachowym, każdy żołnierz polski musi się doskonalić wewnętrznie. Musimy tworzyć człowieka z żelaza, bo tylko taki człowiek potrafi przeciwstawić się wrogowi liczniejszemu od siebie. A w naszych warunkach zawsze będziemy mieli do czynienia z przewagą liczby i techniki, dlatego musimy ćwiczyć w sobie wolę, która zdoła je nam nie tylko zrównoważyć, ale przewyższyć. A moc duchową zdobywa się tak samo, jak siłę fizyczną przez systematyczne i konsekwentne ćwiczenia. Naczelny Wódz rozkazał, że mamy Polskę dźwignąć wzwyż, żeby aż w krzyżach trzeszczało. Im te „krzyże“ będą mocniejsze, tym Polska wyżej się podniesie. Rozkaz ten wykonać może najwydatniej tylko człowiek prawy i mocny, człowiek, opierający się całym jestestwem. Musimy takich ludzi wychowywać, musimy takie charaktery wykuwać. Musimy wytworzyć typ moralnego przodownika, który by przykładem swej ofiarności i obowiązkowości zagrzewał innych, by promienio-

*) Zamieszczamy chętnie te uwagi Sod. P. E., jako oryginalne niewątpliwie ujęcie zagadnienia sportowego w stosunku do Sodalicji. Nie wątpimy, że ożywią one mocno nasza tegoroczna dyskusję. — *Redakcja.*

**wał prawością i mocą na całe otoczenie, który byłby zdolny do wszelkich, natychmiastowych ofiar dla Boga i Polski.**

**Im wyższy bowiem autorytet, dla którego ofiary czynimy, tym do większych ofiar jesteśmy zdolni, tym więcej ze siebie wydobyć potrafimy. A dla zbudowania potężnej Polski trzeba wielkich wysiłków. Komu istotnie dobro Polski leży na sercu, ten rozpocznie pracę nad budowaniem mocy Polski przede wszystkim od siebie, od swej woli, bo mocny człowiek to mocne państwo".**

Jaka to szkoda doprawdy, że ludzie, którzy tak myślą i czują, dotąd nie stworzyli oficerskiej Sodalicji Mariańskiej, tej sodalicji która nieszczęsnej Hiszpanii dała rycerzy — bohaterów, dała „Lwy Alkazaru"...

# Mój brat.

## Ze wspomnień lat niedawnych.

(Ciąg dalszy). 4)



Leszek, przyznać muszę, bardzo dyplomatycznie a przy tym mocno wystąpił w obronie moich marzeń tatrzańskich. Był on jednym z wybitnych członków warszawskiego AZS-u. Narty kochał wprost namiętnie. Z ramienia Związku wyjeżdżał już i do Zakopanego, do Krynicy i do Sławska na zawody, zajmował w nich nawet niezgorsze miejsca. Nic więc dziwnego, że ujął się za mną, zarówno wobec mamy jak i ojca.

— Chłopak uczy się dobrze... w zwyczajnym życiu tak mało ma przyjemności... zasusza się w domu i w szkole, jak roślina w zielniku (kapitalnie to powiedział — nieprawdaż ??)... Niechże raz oderwie się od zwykłego kręgu życia, niech odetchnie zdrowym górskim powietrzem... On nawet coś zaczyna gorzej wyglądać... (To już było wyraźnie w stronę serca matki...) Tylu kolegów jedzie. Pomyślą, że mu rodzice na wszystko żałują. Przecież na to nie zasłużył...

Nie powiedział tego jednym tchem, jak ja to napisałem... Rozłożył swoje argumenty rozliczne, te i inne jeszcze, na dozy i po parę kropel wymierzał, to przy obiedzie, to po kolacji... Nie spieszył się, nie naglił, choć mnie się paliło w głowie i w sercu... Mrugał tylko porozumiewawczo do mnie i kazał być dobrej myśli, a nawet, warunkowo, zgłosić udział u profesora i wpłacić zaliczkę, którą mi wysupłał z swej chudej, akademickiej kieszeni.

I oto rano, w samą wigilię, matka, jakby uprzedzając gwiazdkę, pocałowała, mnie w czoło i ze słodkim wyrzutem w głosie powiedziała tak dla mnie upragnione słowa: No, Janku, niech ci już będzie. Tatuś się zgodził, więc i ja nie protestuję. Za świadectwo — jedź już na te narty, kiedy tak gwałtem chcesz. Tylko wracaj szczęśliwie i zdrowo.

Wyskoczyłem z piskiem, jak mały chłopak do góry i zacząłem tak ściskać mamusię, że Leszek musiał się rzucić na pomoc i uwalniać ją z moich objęć.

Świat mi wyróżowiał i święta i dom... Hurra, wołałem — biegnąc do mieszkania kierownika wyprawy — hurra ! Jedziemy !

Gdy później rozważałem sobie ten dziwny sukurs Leszka, doszukałem się w nim jakby pewnego zadośćuczynienia za to wszystko, co zaszło między nami, jakby chęci naprawienia przykrości wielkiej, jaką mi wyrządził i przyznać muszę, że nie mógł wybrać do mego serca lepszej drogi. To też, gdy przy wigilii łamaliśmy się opłatkiem, zamieniłem z nim uścisk, a nawet buziaka w znacznie wyższej temperaturze braterskiej, niż się to kiedykolwiek od poronińskich wakacyj, zdarzyło.

Trzy dni świąt płynęły mi dziwnie powoli. Szykowałem mój plecak i wszystko, co nakazywał surowy regulamin wycieczki.

Wreszcie przyszedł oczekiwany wtorek. Ostatnie przygotowania, raport w gimnazjum, rozdanie kart kolejowych i legitymacyj. Gorące uściski w domu i z wytrawnie związanymi nartami, kijkami dalej na pociąg.

Leszek odprowadził mnie na dworzec, do samego wagonu i znowu jakoś mocniej uścisnął na pożegnanie.

Ruszyliśmy do Warszawy, potem nocą przez Radom, Kielce, Kraków do Zakopanego.

Wszystko szło wyśmienicie, humory dopisywały w pełni. Wagon grzmiał od śpiewu i beztroskich dowcipów.

Niestety wszystko się zdało kończyć na zakopiańskim dworcu, bo mróz spadł znacznie i w powietrzu czuć było odwilż... Zrzedły nam miny. Tylko góral, ładujący nasz bagaż na duże, zamówione poprzednio sanie, pocieszał nas, jak mógł, że to wnet minie i zima zapanuje z powrotem pod Tatrami.

Trochę niewyspaui i zdrożeni ruszyliśmy na Bystre, gdzie przygotowano nam kwatery. Szliśmy prędko, byle jak najwcześniej stanąć na miejscu i spróbować nart na śniegu, którego niemal żaden z nas w takiej obfitości i jakości w życiu nie widział. To też kwaterunek odbył się niesłychanie sprawnie i szybko. Gorąca herbata, wędliny smakowały wybornie i znikały w mgnieniu oka. Zaraz potem ruszyliśmy przez Jaszczurówkę ku Chłabówce na wstępne ćwiczenia.

Tu dopiero, pod okiem instruktora okazało się, jakie to z nas narciarskie patałachy. Trzeba było poprostu zapomnieć o dawnych błędach i zaczynać odnowa prawidłową naukę. Najpierw o samych nartach, o podbiegach i zjazdach, telemarkach, jakobzonach i chrystianiach i jak się tam te wszystkie wyczyny zowią...

— Tudno się mówi, szeptał każdy z nas w duchu, nieco rozczarowany, ale mimo to każdy się przykładał i po dwóch dniach nawet surowy w wymaganiach profesor przyznał, że robimy duże postępy.§

Ba! Czegoż nie dopnie dobra wola i wytrwałość...

Wreszcie zapowiedziano nam wycieczkę przez Zakopane, popod Regle aż do doliny Małej Łąki. Po halnym wietrze, na szczęście krótkotrwałym, bo inaczej cała nasza wyprawa skończyłaby się na wodzie, przysypało porządnie świeżym śniegiem, chwycił znowu mróz... Tatry odsłoniły się przecudowne w nieskalanej szacie. Słońce już styczniowe oślepiało nam oczy, tak że wielu kolegów poleciało do miasta po ciemne okulary ochronne... Na świecie zrobił się jeden wielki cud ciszy, piękna, i bieli, którego rozkoszy niepodobna wprost opisać...

W taki dzień, po wczesnym drugim śniadaniu ruszyliśmy dobrze przedpołudniem ku zachodowi. Mróz trzymał, ale to dodawało nam tylko animuszu. Obiecywaliśmy sobie wspanianiałą wycieczkę, marzyliśmy, że dotrzemy do doliny Kościeliskiej, ba nawet, jak dobrze pójdzie, do Chochołowskiej... To przecież tak blisko!

Czas jednak uchodził. W dolinie Małej Łąki odbyliśmy małe ćwiczenia, a przed odmarszem na kwatery dostaliśmy dobrą chwilę wolną, którą każdy spędzał wedle życzenia.

I wtedy strzeliła mi do głowy wariacka myśl.

Było już dobrze po drugiej, słońce, rzecz dziwna, właściwie tu już zaszło. Tylko wschodnie stoki doliny i potężne masywy Czerwonych Wierchów płonęły jego pełnym blaskiem... Nasz postój zachodził w coraz głębszy cień... A tam zachodni grzbiet jarzył się wąską, złotą linią niewidzialnego słońca tak cudownie, tak malowniczo... I tak blisko...

Byle podejść nieco.... dogonię słońce...

To mnie porwało.., Bo jakże — pomyślcie tylko — „w pogoni za słońcem"... coś jakby film bohaterski, romantyczny... A ja bohaterem! Bez namysłu, pełnym biegiem ruszyłem doliną ku zachodniej ścianie... Wśród starych świerków, widniało coś niby ścieżka, niby leśna przecinka wiodąca wprost tam na szczyt, ku słońcu. Szło to ostro w górę. Narty tonęły mi w śniegu jak puch, tu i ówdzie zgrzytnął kamień, to znów wygięty w górę kabłąkiem stary korzeń otarł się o więżby... niewstrzymany darłem wzwyż... Czasu tak mało... Słońce ucieka... Wybiegnę na szczyt i zjadę piorunem... Niechby 20 minut, no 25 najwyżej... To przecież bliziutko!...

Oj biedny, głupi ceprze! Dólski cłeku!

Gnałem z całych sił w górę, świszczący oddech wskazywał wysoki stopień zmęczenia... Serce waliło jak młot. Ale to nic. Śnieg się wydłużał gdzieś przede mną... Za jednym grzbietem wyrastał drugi i trzeci, a słońce uciekało najwidoczniej i śmiało się szyderczo promieniami, których kierunek wskazywał nieuchronnie idący zachód.

Nareszcie zziajany, spocony do nitki stanąłem na ostatnim grzbiecie. Ale i tarcza słoneczna niemal w tym samym momencie ukryła się za dalszymi szczytami. Odrazu poczęło się mroczyć... tylko na lewo Czerwone Wierchy płonęły purpurą śniegów, od której oczu oderwać nie mogłem. A mróz brał siarczysty. Niemal z minuty na minutę... I nagle poczułem się sam, sam jeden w pustych, potężnych nieznanych mi górach i w tejże chwili niemal głośne usłyszałem gdzieś w duszy pytanie: Co teraz?

Wracać? Dokąd? Do Małej Łąki? Czy przedrzeć się w dół do Kościeliskiej? To musi być niedaleko. Widziałem z mapy i z letniej wycieczki... A jeśli mnie czekają? Chyba nie — wieczór zapada; wiedzą, że trochę znam Tatry z wakacyj, nie zbłądzę...

Ciarki mnie przeszły po zimnych plecach na wspomnienie kierownika... Ale co tam! Zaryzykuję, a gdy powiem, że „zrobiłem Kościeliską", chłopcy gęby otworzą z podziwu i on się prędzej udobrucha... Bez wahania więc poprawiłem narty, umocniłem rzemienie i ruszyłem w dół... Poczęło mnie nieść, jak wicher. Nadrabiałem miną, ale czułem, że dzieje się coś niesamowitego... Stok z początku łagodny, zdało się idealny do zjazdu, począł spadać ostro w dół... Czułem, że już pędu nie wstrzymam, hamowanie mi nie szło, a tam niżej, ale tak niesłychanie, tak strasznie blisko zamajaczyła już w mroku kępa drzew...

— Jezus Maria — jęknąłem i przymknąłem oczy... Nagle wstrząs okropny, suchy trzask pękającej deski i ból, ten straszny niezapomniany ból w prawej nodze, w biodrze i w skroni...

Zaćmiło mi się w oczach, runąłem w ciemność...

(ciąg dalszy nastąpi)

*Śn.*

---

# Czy wiecie, co się dzieje w Waszej Sodalicji?

...Chłopczyna z drugiej klasy gimnazjalnej zapisał się do SM. Miesięcznik „Pod znakiem Marii" co miesiąc z katedry księdza prefekta wędrował do jego teczki na książki, a potem z nim razem do domu, gdzie go czytali wszyscy, a już najwięcej matka. Biedna, nieszczęśliwa matka, obarczona rodziną, bezrobotnym, od kilku lat chorym synem, sama także mocno cierpiąca... Fizycznie, ale jeszcze bardziej moralnie wśród beznadziejnej biedy, która chłopcu najmłodszemu mimo nauki i szkoły nie pozwalała dać nawet pożywnego śniadania... Czysta herbata, suchy chleb — to wszystko aż do skromnego, bardzo skromnego obiadu... A gdzie mundurek, buty, zeszyty, książki, opłata zniżonej taksy...? Rozpacz ogarniała matkę nieszczęsną i tylko wiara głęboka podtrzymywała ją duchowo.

I oto listopadowy numer „Pod znakiem Marii" przyniósł jej opowieść o audycji dla chorych nadawanej co piątek przez X. Rękasa ze Lwowa, przyniósł i sprawozdanie z jego dobroczynnej, serdecznej akcji.

I poszedł do zacnego kapłana list matki pisany łzami. Skarga z samych głębin duszy, wstrząsająca straszliwym realizmem życia w nędzy ostatecznej. Nawiązał się kontakt z Radiowym Apostolstwem Chorych, przyszła pomoc i ulga tak upragniona, tak oczekiwana... od lat... Przyszła przez nasz miesięcznik!

Gdy to wszystko doszło do mych rąk redaktorskich, z całą siłą zadałem sobie pytanie: czy nasze Sodalicje, czy ich konsulty poświęcają kiedy uwagę palącym nieraz, najistotniejszym potrzebom życiowym swych członków, swych braci w mariańskim braterstwie...? Czy wiedzą, czy odczuwają to, co kryje się nieraz pod zrudziałym, złata-

nym mundurkiem tego czy owego kolegi i czy też kiedy pomyślą, jak serdecznie, a delikatnie ulżyć i dopomóc ukrytej i ukrywanej, skrajnej biedzie, tych, co o suchym chlebie, o czczej herbacie, bez drugiego śniadania spędzają z nimi blizko, bliziuteńko... może na tej samej ławce miesiące i lata wspólnego, szkolnego żywota...

Czy wiedzą?

*Red.*

---

# Wiadomości katolickie.

**(Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej).**

**ZE ŚWIATA:**

**Wspaniały pomnik zgody między Watykanem a Italią.** W związku z przypadającym w roku przyszłym dziesięcioleciem zawarcia umów koncyliacyjnych między Stolicą Apostolską a Państwem Włoskim dla upamiętnienia tych doniosłych aktów na przedmieściach Mediolanu, b. siedziby Piusa XI jako arcybiskupa, wzniesionych zostanie **czternaście** nowych kościołów. Na budowę jednego z nich, mającego być wzniesionym dla uczczenia Ojca św. pod wezwaniem św.św. Nereusza i Achilesa (Patrona Ojca św.), Papież ofiarował już znaczne subsydium. Z ofiarami na budowę wszystkich tych świątyń pospieszyły również liczne instytucje publiczne i prywatne a także osoby pojedyńcze.

**Nuncjusz Papieski pośrednikiem w sporze politycznym.** Prezydent republiki Haiti nadesłał ostatnio do Ojca św. depeszę dziękczynną za akcję podjętą przez arcybiskupa Silvaniego, nuncjusza apostolskiego w republikach Haiti i San Domingo w kierunku pokojowego usunięcia zatargu, powstałego między tymi dwoma państwami. Dzięki zabiegom i czynnej współpracy nuncjusza konflikt zlikwidowano ku całkowitemu zadowoleniu obu stron.

**Odrodzenie katolicyzmu w Danii.** W Danii w ostatnich czasach daje się zauważyć bardzo wyraźny wzrost zainteresowania się katolicyzmem i nauką Kościoła. Dużo w tym zasługi konwertyty, słynnego literata Jörgensena. Niedawno zmarły minister Knud Muller również się nawrócił na prawdziwą wiarę. Inny minister Kaj Munk, pisarz i poeta, mówiąc o katolicyzmie, wyraża się w słowach pełnych podziwu i uznania. Ostatnio Munk oświadczył, że bardzo możliwym jest, że Dania stanie się z czasem krajem katolickim. Podobnego zdania jest i Helge Rode, który twierdzi, że Kościół katolicki jest w stanie rozwiązać najbardziej zawiłe problemy społeczne naszej epoki.

**Minister Holandii o rozwodach.** W parlamencie holenderskim poruszana była w tych dniach sprawa rozwodów. Minister sprawiedliwości podkreślił, że małżeństwo z istoty swojej i celu jest nierozerwalne. Prasa stołeczna, komentując przemówienie ministra, dodaje, że nie jest to jedynie przekonanie tego męża stanu, lecz także szerokich mas narodu holenderskiego.

**Prasa katolicka w Anglii.** Wielki tygodnik katolicki „The Universe“ cieszący się ogromną popularnością w kołach zarówno katolickich, jak i pośród protestantów, w ciągu ostatnich miesięcy 1937 roku osiągnął nakład **119.885** egzemplarzy. Jest to liczba rekordowa w kraju protestanckim.

**Zamknięcie lóż masońskich w Brazylii.** Specjalna komisja, utworzona w Brazylii w związku z ogłoszonym w tym kraju stanem wojennym, pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, wydała nakaz zamknięcia wszelkich organizacyj i stowarzyszeń o charakterze tajemnym, m. in. również i lóż masońskich.

**Światowy kongres katolickiego nauczycielstwa.** Światowy Związek nauczycieli i nauczycielek katolickich liczący obecnie 80.000 członków, organizuje w Budapeszcie w tym samym czasie, co i Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, wielki zjazd nauczycielstwa katolickiego. Podczas zjazdu omawiane będą problemy związane z walką z komunizmem o duszę dziecka.

**Bohaterstwo Francuzek.** Pewna młodziutka zakonnica ze zgromadzenia sióstr dominikanek, licząca zaledwie lat 20, dowiedziawszy się któregoś dnia, że poszu-

kuje się 6 misjonarek na wyjazd do trędowatych do Afryki południowej, zgłosiła się bezwłocznie pod wskazanym adresem, pewna, że zostanie przyjęta. Radość jej i nadzieja były jednak przedwczesne, została bowiem uprzedzona przez inne zakonnice, których zgłosiło się aż 500. „Oto Francja" — dodają dzienniki katolickie.

**„Zdrowaś Maria" w 150 językach świata.** Jak donoszą z Ziemi Świętej, na górze Rafat odległej o 25 klm. od Jerozolimy, wzniesiono kościół poświęcony N. Marii Pannie. Na murach świątyni wyryto Pozdrowienie Anielskie w 150 jeżykach świata.

---

# Lektura religijna w III klasie gimn.

Prywatna lektura religijna uczniów gimnazjum powinna zasadniczo być związana z programem nauki religii. Jeśli zatem idzie o klasę III, która, jak na razie, jest najmłodszą klasą w Sodalicji Mariańskiej i stawia dopiero pierwsze kroki w czytelnictwie religijnym, zakres jego powinienby objąć beletrystykę młodzieńczą na podkładzie religijnym, zwłaszcza powieść osnutą na tle starożytności chrześcijańskiej i średniowiecza, następnie opowieści misyjne, w końcu nieco przystępnych biografij i szkiców historycznych.

W myśl powyższych wytycznych, jako próbkę takiego skromnego i pewno niezupełnego wykazu, podajemy poniżej w myśl artykułu sod. Freya (p. str. 128) spis książek przeznaczonych dla uczniów klasy III gimn. państw. w Zakopanem.*)

| | | |
|---|---|---|
| **Beletr.** | Monlaur: | Promień. |
| | Margert: | Irena. |
| | Choiński: | Tiara i korona. |
| | Weiser: | Tajemnica Alfreda. |
| | „ | Swiatło gór. |
| | „ | Piętnastoletni podróżnik. |
| **Opow. mis.** | Huenez: | Przysięga wodza Huronów. |
| | Spillman: | Książę z Kiu-Siu. |
| | Rossane: | Korsarze z Kwang Tung. |
| **Biograf.** | Papèe: | św. Kazimierz Jagiellończyk. |
| | Rogiński: | św. Tomasz z Akwinu. |
| | Broglie: | św. Ambroży. |
| | Bosco św.: | Dominik Savio. |
| | Romanowicz: | św. Jan Bosko. |
| | Siostra: | Pod tchnieniem burzy. |
| | M. P. | Maleńki miłośnik Jezusa. |
| | — — | O Janku, który umiał chcieć (św. J. Bosco) |
| | Żychliński: | Młodość świętych młodzieńców. |
| | „ | Młodość wielkich mężów. |
| | Lisiecki: | Konstantyn Wielki. |
| | Tworkowski: | Podniebny lot. |
| **Inne** | Miś: | Z ziemi świętej. |
| | O. Aleksander: | O Jasnej Górze. |
| | Walewska: | W krainie grozy (mis.) |

*) O ile ogłoszenie tego wykazu odpowiada XX. Modor. i Konsultorom, prosimy o wiadomość kartą pocztową, a ogłosimy dalsze spisy dla klas wyższych.

# Jurek — kolonista.

(Ciąg dalszy).

**II.**

Ostry dźwięk dzwonka poniósł się po wszystkich salach, przebiegł długie korytarze, wcisnął się w każdą szparę, w najmniejszą szczelinę, wypełnił klatkę schodową i wysypał się na podwórze gimnazjalne.

Na ten znak przerwy międzylekcyjnej w jednej chwili ożyło ciche dotychczas gimnazjum. Gwar głosów chłopięcych napełnił śladem dzwonka cały budynek.

Wnet posypały się grupki młodzieży na podwórze.

Już wszędzie rojno i radośnie.

Najmłodsi biegają na wszystkie strony, wyprawiając sobie wzajemnie mniejsze lub większe psoty. Najstarsi przystają grupkami, rozmawiając czasem wesoło, a częściej poważnie, bo przecież już tylko parę miesięcy dzieli ich od egzaminu dojrzałości. „Brać średnia". już nie smakująca w zwykłej gonitwie, a jeszcze nie obarczona troską poważniejszych myśli, spogląda tylko, skąd możnaby dostać piłkę i na poczekaniu urządza zawody w siatkówkę czy koszykówkę.

Z wesołym okrzykiem — „mam piłkę" — przebiega obok księdza Prefekta i profesora matematyki uradowany Jurek P.

Ksiądz rzucił wzrokiem za przebiegającym chłopcem,

Spostrzegł bowiem u niego jeszcze przed wakacjami duże zmiany. Także i rodzice zauważyli gorsze sprawowanie się i zaniedbywanie nauki, Usiłowali wpłynąć na chłopca, ale prawie bez skutku, bo nie mogli odkryć źródła wpływów działających na wrażliwą duszę Jurka. Dopiero ks. Prefekt po dokładniejszej obserwacji doszedł do przekonania, że ulega on wpływom złych kolegów. Z podwójnego tytułu, jako Prefekt i Moderator sodalicji, do której Jurek należał, postanowił energicznie zareagować. — Usunąć chłopca z sodalicji! — pomyślał w pierwszej chwili — i przez to upokorzenie spowodować otrzeźwien.e — Zawahał się jednak w obawie, że skutek może być inny. Chłopiec może stracić ostatnią siłę, która go jeszcze podtrzymuje. Postanowił więc spowodować wyjazd Jurka na Kolonię Śnieżnicką w przekonaniu, że dobry przykład innych sodalisów, wpływ Księdza Kierownika, codzienna obecność na Mszy św. i stałe przebywanie w bliskości Eucharystycznego Chrystusa wzmocnią charakter, dobrego w gruncie rzeczy chłopca i pozwolą poznać grożące mu niebezpieczeństwo.

Teraz po wakacjach, już przez parę tygodni Ks. Prefekt niespostrzeżenie, a jednak uważnie obserwuje Jurka i widzi ku swojej radości, żd nie zawiódł się w swoich obliczeniech. Chłopiec od wiosny małomówny, zamyślony, teraz powesełał, ożywił się, wrócił do wspólnych gier i zabaw z koiegami.

W tej chwili gra w siatkówkę. Oczy jego śmieją się do sportowej zabawy, twarz zarumieniona od szybkiego ruchu. Właśnie woła na jednego z towarzyszów

— Sikorka, podaj na ścięcie!

Szczupły, zwinny kolega, niewiadomo dlaczego przez klasę Sikorką nazwany, oburącz podbił zgrabnie piłkę tuż nad samą siatką z prawej strony Jurka, a ten jedną ręką „ściął" tak silnie, że padła o krok od siatki na pole przeciwnika.

— Brawo Jurek — odezwało się kilkanaście głosów, nad którymi górował przenikliwy krzyk Funia, pierwszego majstra od wszelkich piłkarskich zawodów.

— Ten Funio już tam jest odezwał się profesor matematyk, który nieraz żalił się, że chłopcy punkty, goale, spalone i gemy doskonale liczyć umieją, ale nad równaniem choćby pierwszego stopnia, jeden z drugim pół godziny się kiwa, zanim zrozumie, w jaki sposób należy się zabrać do rozwiązania. A właśnie Funio miał do matematyki szczególnie „ciężką" głowę.

— Zobaczę, jaki głośny będzie przy tablicy — dokończył z odcieniem ironii w głosie.

— Młodość ma swoje prawa, panie profesorze — starał się łagodzić ks. Prefekt — a matematyka przedmiot trudny.

— Nie zaprzeczam księże Prefekcie — bronił swojego nauczyciel — ale dlatego, że trudny, zmusza chłopca do solidnej pracy. Dyletantów mamy w Polsce aż za dużo, a ludzi sumiennych stanowczo za mało i dlatego muszę od chłopców wymagać, nietylko dla nauczenia ich samej matematyki, ale i do wyrabiania w nich siły woli i przyzwyczajenia do myślowego wysiłku. Bez tego — co z nich wyrośnie?

Ks. Prefekt już się nie sprzeciwiał, czując słuszność słów profesora. Pomyślał w tej chwili znowu o Jurku i nasunęło mu się trwożne pytanie: Co z niego wyrośnie? Czy utrzyma się przy zapoczątkowanej poprawie, czy też wezmą górę złe podszepty i wpływ zepsutych kolegów?

Jurek tymczasem grał dalej z zapałem. Gra szła rzeczywiście dobrze. Piłka odbijała się od podstawianych rąk, zakreślała łuki nadane skierowaniem odbijającej dłoni, zawracała nagle uderzona wprawną ręką innego chłopca, przelatywała nad siatką z jednej strony na drugą i z powrotem, czasem uderzona mniej zręcznie grzęzła w siatce, a niekiedy z charakterystycznym „puknięciem" padała na ziemię.

Szczupła początkowo liczba widzów wkrótce podwoiła się i potroiła, aż wreszcie dzwonek położył kres zabawie, wzywając młodzież do sal na lekcje.

Obok ks. Prefekta i profesora przebiegł szybko Funio a za nim Jurek, rzuciwszy trwożnym okiem na „matematyka", o którego wymaganiach wiedział dobrze z własnego doświadczenia w ubiegłym roku szkolnym, kiedy to ledwo uniknął niedostatecznego na świadectwie.

---

— Równania o dwóch niewiadomych należy tak przerobić, aby z jednego i z drugiego otrzymać wartość tej samej niewiadomej, wyrażoną za pomocą cyfr i drugiej niewiadomej, następnie porównać obie wartości z sobą i z tego nowego równania obliczyć wartość drugiej niewiadomej. Wtedy tę wartość drugiej niewiadomej możemy wstawić w pierwotne równanie i obliczyć wartość pierwszej niewiadomej — tłumaczył profesor chłopcom, pracowicie już po raz drugi objaśniając im całość na robionym równocześnie przez siebie na tablicy pokazowym równaniu.

Ale miny chłopców nie wyrażały zrozumienia wykładu.

W rzeczywistości niewielu było w klasie takich, którzy matematykę lubili i pojmowali. Ogromna większość nie lubiła tego przedmiotu. Nie mieli uzdolnień do matematyki i nie rozumieli dość trudnych wzorów i obliczeń. Pogarszało sytuację złe nastawienie się do matematyki w formie uprzedzenia, że i tak przedmiotu nie zrozumią, a więc nie wysilali się wcale na uchwycenie wykładu.

Stąd wynikał szalony lęk przed odpowiedzią przy tablicy, gdzie trzeba będzie pod bacznym okiem profesora zrobić zadanie, a co więcej wyjaśnić, dlaczego tak a nie inaczej robić je należy.

Toteż po wykładzie profesora ani jeden z uczniów nie zapytał się o wyjaśnienie w obawie, aby nie musiał przyjść do tablicy.

W tę głęboką ciszę, jaka panowała w klasie, wpadł jak grom spokojny głos profesora:

— Do tablicy przyjdzie Stefan K.

Pod Funiem ugięły się nogi.

O ileż mniej zmęczyłoby go całodzienne granie w piłkę nożną, niż teraz samo wyjście z ławki.

Musiał jednak wyjść.

Profesor napisał na tablicy równanie pierwszego stopnia o dwu niewiadomych, stosunkowo łatwe do rozwiązania, ale Funiowi troiło się w oczach.

Sam fakt, że miał odpowiadać przy tablicy, gdzie wykluczone było wszelkie podpowiadanie, względnie nakreślenie choć pierwszego wiersza rozwiązania na położonym na ławce kawałeczku papieru, odebrał mu resztę odwagi. Wyszedł na środek, długo patrzył na napisane przez profesora równanie, a wreszcie przynaglony zabrał się do rozwiązywania, niestety zupełnie fałszywie.

Chłopcy, którzy choć trochę zrozumieli wykład, drżeli w ławkach wiedząc, co grozi Funiowi, zwłaszcza, że profesor próbował bezskutecznie naprowadzić go na właściwy sposób rozwiązania. Widocznym było, że Funio nic nie rozumie i w notesie profesora dostanie murowane niedostatecznie.

Słowa jego, że chłopcom siedzi w głowie liczenie zdobytych punktów, uzyskanych bramek, setów, gemów czy innych wartości sportowych ale nie matematyka, okazały się słuszne.

Drugim z kolei był Jurek P.

Dostał inne zadanie i zaczął dobrze, ale w ciągu rozwiązywania wyszły na jaw braki zeszłoroczne, jak nieopanowanie działań na ułamkach oraz fałszywe znakowanie w mnożeniu przez siebie liczb oznaczonych plusem i minusem.

— Będę musiał przy następnym pytaniu powrócić do działań z roku poprzedniego — powiedział za wracającym do ławki Jurkiem profesor, a to — zdaniem wszystkich uczniów — nie wróżyło nic dobrego. *(f)* (ciąg dalszy nastąpi).

# Z niwy misyjnej.

## Bilans naszej pracy dla misyj w r. 1936/37.

Za ostatni okres sprawozdawczy wpłynęło trochę więcej sprawozdań niż w roku poprzednim, bo 43, zamiast zeszłorocznych 36. Cyfra to jednak bardzo skromna, jeśli się zważy, że obecnie kwestionariusze wysłano do wszystkich sodalicyj gimnazjalnych. Brak sprawozdań z wielu kółek trzeba policzyć na karb niedbalstwa zarządów czy wydziałów sodalicyj. Sam znam takie kółka, które w ub. r. pracowały dla misyj nawet wydatnie, a które nie przysłały sprawozdania mimo kilkakrotnych wezwań.

Zgłosiło się do Centrali ze sprawozdaniami 35 samodzielnych kółek misyjnych (z tego 7 takich, które pracują nie tylko w samej sodalicji, ale zarazem na terenie całej szkoły) — i 8 sodalicyj nie posiadających kółka misyjnego, ale mogących się wykazać choćby skromnymi wynikami pracy dla misyj.

Oto ogólna statystyka (cyfry w nawiasach z roku poprzedniego dla porównania):

| | | | |
|---|---|---|---|
| Kółek | | 35 | (35) |
| Członków w kółkach | | 1.492 | (3.195) |
| Składki na P. D. R. W. | zł | 416·71 | (1.107) |
| „ „ P. Dzieło św. Dziecięctwa | „ | 10·— | (186) |
| „ „ misje pol. w Rodezji | „ | 80·— | (50) |
| „ „ „ „ w Chinach | „ | 110·— | — |
| „ „ inne cele misyjne | „ | 39·— | (555) |
| Dochody z imprez misyjnych | „ | 146·70 | — |
| Razem zebrano | „ | 802 41 | (1.898) |
| W 34 kółkach i sod. zebrano zuż. zaczków | szt. | 462.718 | (340.000) |
| W 33 kółkach odbyło się zebrań ogólnych | | 231 | (165) |
| Referatów misyjnych | | 148 | (166) |
| Odczytów dla ogółu młodzieży i starszych | | 17 | — |
| Akademii i poranków mis. | | 12 | (10) |
| Abonowano 15 różnych czasopism w liczbie | egz. | 896 | (1.344) |
| Książek i broszur w bibliotekach kółek mis. | | 744 | (829) |
| „ „ misyjnych w bibliotekach sodalicyjnych | | 220 | |
| Wypożyczono dzieł | | 2 102 | (1,352) |
| Nabożeństwa za misje (w 18 kółkach) | | 43 | (20) |
| Komunie św. wspólne (w 16 kółkach) | | 83 | (88) |
| Korespondencja z misjonarzami: wysłano listów | | 11 | (28) |
| otrzymano | | 9 | (18) |

Dziewięć kółek prowadzi u siebie Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, jedno należy do Pap. Dzieła św. Dziecięctwa.

Jak widać z powyższych statystyk, w ostatnim roku zaznacza się pewien spadek w wynikach pracy naszych kółek. Spadek ten jest jednak pozorny, ponieważ wśród nadesłanych kwestionariuszy brakło sprawozdań z państw. gimn. w Toruniu, z gimn. im. Kasprowicza w Inowrocławiu (zaginęło na poczcie) i z Tow. Iuventus Missionaria w Ostrzeszowie — a koła te wybijały się w poprzednim okresie na czoło naszych sekcyj.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w wielu kółkach, dobrze się niegdyś rozwijających, wyniki pracy są obecnie bardzo małe: obniżyła się ilość członków, jeszcze więcej suma składek na cele misyjne, rzadko się odbywają zebrania, czasopism prenumeruje się znikomą ilość.

Jedne kółka się cofają, inne za to idą stale naprzód; zwraca zwłaszcza uwagę kółko w **Sanoku**, które z roku na rok może się poszczycić wytrwałą pracą. W nagrodę za swą wytrwałość otrzyma to kółko jeden tom „Annales Missiologicae".

Zwracam uwagę na spadek liczby abonowanych przez kółka c z a s o p i s m misyjnych. Jeżeli członkowie nie będą czytać, nie będą też mogli nabrać zapału misyjnego. Trudno też wyobrazić sobie solidną pracę misyjną, porządnie opracowane referaty, ciekawe i pociągające obcych zebrania kółka, jeżeli referenci nie będą czerpać z tej prawdziwej kopalni interesujących wiadomości i nowości z frontu misyjnego, jaką są misyjne czasopisma. Największą popularnością cieszy się jak zwy-

kle „Posiew Misyjny“, abonowany w liczbie 512 egzemplarzy w 21 kółkach. Drugie miejsce zajęły „Roczniki P. D. R. W.“: w 6 kółkach — a wreszcie „Młodzież Misyjna“: 100 egz. w 6 kółkach. Najwięcej czasopism misyjnych prenumeruje **Gniezno,** bo 218 egzemplarzy; państw. gimn. w **Katowicach** 175 egz., a gimn. im. Paderewskiego w **Poznaniu** 62 egz. miesięcznie. Kółko w **Jaworowie** ma większy od innych wybór, bo abonuje 6 różnych czasopism. „Misje Katolickie“ prenumerowało niestety tylko 13 kółek.

Co do składek na P. D. R. W. to pierwsze miejsce należy się kołu w gimn. biskupim w **Pelplinie** (116·82 zł); po nim idzie Zduńska Wola z kwotą 82·75 zł. Na koła te wypada prawie połowa całej zebranej sumy. Pelplin góruje też liczbą członków, których posiada aż 186; ponad 100 osób znajdziemy też w Sanoku i w Lesznie.

Ważną pozycją są zebrania ogólne. Trzeba przyznać, że koła na ogół rozumiały konieczność wspólnego rozważania zagadnień misyjnych. Poza nielicznymi wyjątkami, przeciętnie wypada na każde koło 7 do 10 zebrań. Jeśli chodzi o referaty to prym dzierżą: Nowy Sącz (gimn. Długosza), Sanok i Zduńska Wola.

Pocieszającym jest fakt, że zwiększyła się liczba książek i broszur misyjnych w bibliotekach kółek i sodalicyj. I znów Sanok wykazał się największą ilością: 406 książek, które wypożyczono 1575 razy w ciągu roku.

Druga pozycja, wybitnie zwiększona, to zbieranie znaczków pocztowych. Sodalicja w Kępnie Wkp. zdołała zgromadzić aż 102 tysiące, Leszno 56 tysięcy, Łomża (państw.) i Oświęcim po 50 tysięcy, a Śrem 45 tys. Konkurs na zebranie największej ilości znaczków urządziło wśród swych członków tylko Trzemeszno.

Jedną z form pomocy misjom jest propaganda. Nasze kółka urządziły 12 akademii i poranków. Wspomnieć należy o tradycyjnej serii akademii w tygodniu misyjnym, urządzanej co roku przez połączone sekcje misyjne szkół średnich w Tarnowie. Propagandzie służyły też odczyty dla ogółu młodzieży i szerszej publiczności, zwłaszcza, że dwa takie odczyty wygłosili frontowi misjonarze. Zduńska Wola urządziła w Niedzielę Misyjną propagandę w formie rozdawania ulotek.

Zasłużonych kółek jest więcej, ale trudno je tutaj wszystkie wymienić. Może trudniej jeszcze ocenić wysiłki podejmowane dla sprawy Bożej, bo różne kółka spotykają się z różnymi trudnościami. Ale przecież wszyscy pracujecie nie dlatego, żeby zyskać wyróżnienie, **pracujecie dlatego, że rozumiecie obowiązek wspomagania** misyj i **zapoznawania się** z zagadnieniami misyjnymi. Największą dla Was nagrodą będzie wewnętrzne zadowolenie, a każdy najmniejszy Wasz wysiłek Bóg policzy.

Co roku tworzą się nowe kółka i rozpoczynają czasem w ciężkich warunkach pracę dla misyj. Z początku muszą się one ograniczyć do samej sodalicji. Ale założyć w sodalicji kółko, to jeszcze nie wszystko. Z czasem trzeba wyjść poza organizację. Kółko sodalicyjne ma promieniować na całą szkołę i do pracy misyjnej wciągać wszystkich uczniów. Jak dotąd tylko 7 kółek zrozumiało swoją powinność. W bieżącym roku kolej na inne!

## KOMUNIKATY MISYJNE.

1. Hasło misyjne na marzec: *O rozwój zakładów kształcenia duchowieństwa tubylczego w Chinach.*

2. Ostatnie kwestionariusze napłynęły z następujących środowisk: **Katowice** (państw. i katol.), **Leszno, Lwów** (IV gimn.), **Oświęcim, Tarnów, Trzemeszno, Warszawa** (A. Mickiewicza), **Sieradz.**

3. Adresy akademików, b. członków koła nadesłały z kwestionariuszami: **Jaworów, Łomża, Pelplin, Rogoźno, Sanok, Śrem, Trzemeszno.** — Serdeczne podziękowanie!

4. Nasza biblioteczka: St. Fischer SVD.: *Trzy godziny adoracji Najśw. Sakramentu za misje.* Książeczka, jakiej brak dawał się dotkliwie odczuć. Zawiera: różaniec misyjny, nabożeństwa misyjne do św. Trójcy, Najdroższej Krwi, N. Sakramentu, Królowej Misyj i t. p. Gorąco polecam. — Wydawnictwo Tow. Słowa Bożego w Górnej Grupie p. Grudziądzem. Str. 132, cena 0·50 zł.

Czasopisma: *Młodzież Misyjna* wprowadziła szczęśliwą inowację. Powiększyła ilość artykułów misyjnych, które ponadto drukuje się na środkowych kartksch każdego nuweru tak, że można wyłączyć część misyjną z całego rocznika i osobno oprawić.

*Dzwonek III Zakonu* (Lwów, klasztor OO. Bernardynów) jest jedynym organem polskiej misji na Sachalinie, przynosi interesujące listy tamtejszych misjonarzy i drobne wiadomości misyjne. Dobrze by było, gdyby niektóre koła zainteresowały się bliżej tą placówką i wspomnianym wyżej czasopismem. Prenumerata roczna 2·40 zł.

Kraków, Kanonicza 3. *Mgr Rylewicz Józef*
Sekretarz Misyjny. Koło Seniorów A. K. M.

---

# 1000.

Miło jest operować tysiącami!

Bo choć i dziesiątka i setka coś znaczą, ale któżby zaprzeczył, że 1000 to już nielada cyfra i nielada wartość!

Otóż my właśnie ostatnio coraz częściej zaczynamy operować tysiącami i to tak — na jeden rok!

Trzy takie 1000 spotkaliśmy w dniach ostatnich.

Zwracamy Wam na nie uwagę, bo to mówi dużo o naszej sile, a któremuż z młodych nie uśmiecha się siła i przynależność do organizacji która ma siłę i jest siłą??

XVIII Sprawozdanie przynosi nam dwa ciekawe „tysiące".

Liczba sodalisów w gimnazjach w Polsce wzrosła za ubiegły rok o tysiąc, ściśle mówiąc o 1345 ludzi więcej i to mimo ubytku 11 sodalicyj wskutek likwidacji seminariów nauczycielskich.

To pierwszy tysiąc!

Drugi — jeszcze ważniejszy.

Po raz pierwszy w tamtym roku było na rekolekcjach maturzystów, przeszło 1000, bo aż **1124** uczestników. To wspaniałe!

A ostatni tysiąc, jakże radosny, to już z ostatniej chwili.

Liczba abonentów miesięcznika „Pod znakiem Marii" w tym roku szkolnym wzrosła od października 1937 znowu o 1000! Ściśle biorąc o **1030.**

Więc powiedzcie Sodalisi mili, czy Wam nie rośnie serce??

---

# Nowe książki i wydawnictwa.

*Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.:* **Kazanie Pasyjne** (2 serie) wyd. XX. Jezuici str. 175 Kazania te dobrze opracowane pod względem teologicznym i umiejętnie dostosowane do dzisiejszej rzeczywistości mogą oddać duże usługi zarówno kapłanom każącym w W. Poście, jak i wiernym, szukającym w nich pokarmu duchownego w tym świętym okresie duchowego odrodzenia. I. seria raczej historyczna, gdyż zawiera opis męki „od wieczornika do Golgoty", II. przynosi rozważanie 7 słów na krzyżu. W dodatku 2 kazania na Wielkanoc. *(w)*

*Ks. Józef Kaczmarczyk,* prof. uniw. Jag.: **Wykład modlitwy Pańskiej,** wyd. j. w. str. 144. Nasza najbardziej codzienna modlitwa, jakże często zjawia się na wargach naszych bez należytego zrozumienia i wniknięcia w treść najgłębszą, bo objawioną i Bożą. Znany ks. Profesor Nowego Testamentu umie wydobyć z każdego słowa tej modlitwy właściwe znaczenie, wyjaśnić, uprzystępnić i praktycznie zastosować. Pamiętając jednak i o tym, że z Woli Zbawiciela Ojcze nasz jest modlitwą społeczną, gorąco i mocno na ten jego charakter zwraca uwagę czytelnika. Oby ta cenna książeczka pomogła nam wszystkim do lepszego, niż dotąd, odmawiania tej drogiej, czcigodnej modlitwy. *(w)*

*Ks. Stanisław Podoleński T. J.:* **Rodzina w Sowietach,** wyd. j. w. str. 96. Tragiczne dzieje świętego dzieła Bożego pod panowaniem szatana — oto treść tej książki, równie pożytecznej jak wstrząsającej. A wszystko oparte na źródłach wiarygodnych, często wprost sowieckich. Neszczęsna kobieta-matka i nieszczęsne dziecko słusznie widnieje na karcie tytułowej broszury. Dla naszych najstarszych mogłaby ona służyć nietylko jako pożyteczna lektura, ale i jako źródło do referatów na ten sam czy podobny temat.

*Ks. Jan Wacławski:* **Będziemyśl i Klęczany,** Lwów, 1937, str. 100. Gruntownie a przy tym z całym sentymentem opracowana monografia dwóch bliskich sercu Autora wiosek. Jako monografia regionalna służyć może naszym kółkom krajoznawczym mnóstwem naprawdę ciekawych szczegółów a może też niejednego czytelnika zachęcić do lepszego wniknięcia w życie i potrzeby, dzieje i tradycje wsi po skiej. *(w)*

*Maria Dynowska:* **Skarbiec Polski,** wyjątki z literatury. Poznań, Ostoja 1938 str. 270. Autorka wybrała z dzieł polskich poetów te utwory, które mają największe walory sceniczne. Ile uczucia, ale i siły bije z tych utworów, pozna najlepiej ten, kto je z uwagą sam, a jeszcze lepiej w dobranym zespole, głośno przeczyta. Wszystkim stowarzyszeniom młodzieży, dla których w pierwszym rzędzie jest przeznaczona, a także sodalicjom tę piękną antologię polecamy. *(f)*

**Śpiewajmy wszyscy razem,** zbiorek najb. rozpowsz. pieśni procesyjnych. Toruń, wyd. Instyt. Różańc. str. 32. Mała ta broszurka, gdyby się rozeszła w tysiącach, mogłaby nieraz uratować sytuację na naszych procnsjach, które tak często niestety posuwają sią niemal w milczeniu, bo mało kto umie taksty pieśni poza ich pierwszą zwrotką. Tych kilkanaście pieśni najczęściej śpiewanych mogłoby zupełnie wystarczyć nawet na dłuższą procesję. Książeczka przynosi także hymny wszystkich organizacji katolickich. *(w)*

**Papier listowy mariański,** wydał Diec. Sekretariat Misji Wenw. w Katowicach. Arkusiki papieru i karty blankietowe zdobią małe, lecz wdzięczne wizerunki mariańskie. Doskonale nadają się na kreślenie życzeń imieninowych, świątecznych, zamiast różnych banalnych kartonów Trudność polega jedynie na dość znacznych kosztach przesyłki samych teczek z papierem, dlatego polecamy je szczególnie uwadze naszych SM na Śląsku.

**Nadto nadesłano do Redakcji:**

X. N. L. Cieszyński: Roczniki Katolickie na R. P. 1938, Poznań, str. 382.

---

# XVIII Sprawozdanie Związku naszego za r. 1936/7.

Mój Boże! **Już osiemnaste!** To tak niedawno, zda się, gdyśmy z niczego zaczynali szkolną robotę sodaiicyjną we wskrzeszonej Polsce. A oto... Wierzyć się nie chce, że to wielkie drzewo, na które przyszły nasze miłe, młodziuchne ptaki z całej Ojczyzny i zamieszkały na gałązkach jego i uwiły swe gniazda mariańskie i czuły się w nich tak dobrze, w latach wiośnianej swej młodości, wyrosło z maleńkiego ziarna gorczycy! Już, już dobiega lat dwadzieścia, jak ono padło na dobrą rolę ich dusz, a każdy rok i każde sprawozdanie coraz nowy przynosi obraz i coraz bogatszy...

Ostatni obraz, to znowu nienajcieńsza broszura o 38 stronach bitego druku i gęstych kolumnach cyfr. Za dni parę znajdzie się ona w Waszych rękach. Oby w rękach **wszystkich!** Ozwie się echem na zebraniach sodalicyjnych, oby **wszystkich** sodalicyj! I **wszystkim** pokaże, że Sodalicja Maryj — to **wielka rzecz.** Że służyć pod Jej sztandarem. to chluba i zaszczyt i szczęście najmilsze lat młodzieńczych.

Że prowadzimy robotę **solidną, rzetelną**, nie na pokaz, ale dla istotnego dobra dusz naszych, a chwały Boga i Maryji!

Przeto wszyscy, wszyscy co do jednego przeczytajcie **XVIII Sprawozdanie Związku.**

# Część urzędowa i organizacyjna.

## I. Ogólnopolski Kurs dla XX. Moderatorów SM uczniów i uczenic szkół średnich w Polsce

**odbędzie się, jak już donosiliśmy, w dniach 28, 29 i 30 kwietnia w Warszawie**. Zarys programu i warunków rozesłaliśmy **wszystkim** naszym XX. Moderatorom, a Sekretariat „Cześć Marii" przesłał go XX. Mod. uczenic. Dziś komunikujemy, że **Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało XX. Prefektom trzydniowe urlopy,** dla umożliwienia Im uczestnictwa w Kursie. Zgłoszenia zaczynają już nadchodzić do Centrali zakopiańskiej. Prosimy o dalsze dość wcześnie, by móc zorientować się w przypuszczalnej ilości uczestników. Wkrótce ukażą się szczegółowe informacje w urzędowych organach Kuryj Biskupich Polskich, które będziemy prosić o ich zamieszczenie. Karta uczestnictwa kosztuje 3 zł.

---

## Komunikat Prezydium Związku
### Nr 74.

**Nominacja Moderatorów Diecezjalnych:** dla diecezji **chełmińskiej** na dalsze czterolecie: Przew. Ks. Prof. Wizyt **Józef Grochocki**, Kościerzyna, Szydlice 1, Zakład Mariański, pismem Kurii Diec. z dnia 9 lutego 1938, L. 1526/38. O, Dla archidiecezji **warszawskiej,** aż do odwołania Przew. Ks. Prof. Dr **Wiktor Rostkowski,** Warszawa, Dziekania 4, pism. Kurii Metropolit. z dnia 14 lutego 1938, L. 721/38.

**Przystąpiły do Związku,** nadsyłając ustawową deklaracjś nowopowstałe sodalicje: **4) Białystok II.** archid. wileńska, gimn. pryw. im. Henryka Sienkiewicza, Mod. PW. X. Pref. Marian Michałkiewicz, dnia 25 stycz. 1938; **5) Wągrowiec II,** państw. liceum pedagogiczne, archid. gnieźnieńska, Mod. PW- X Marian Michałkiewicz. dnia 15 stycznia 1938: **6) Zaleszczyki,** archid. lwowska, gimn. państw. Mod. PW. Ks. Prof. Józef Adamski, dnia 10 lutego 1938. **7) Kęty,** archid. krakowska, gimn. i lic. państw. im św. Stanisława Kostki, Mod. PW. X. Prof. Mgr Stanisław Piątek, dnia 16 lutego 1938.

**Mimo kilkakrotnych próśb** ostatecznie' nie otrzymaliśmy II-go kwestionariu- od następ. **9 SM:** Będzin, Kielce IV, Łódź VIII, Piekary śl., Płock I, Radom III, Sarny Poleskie, Stryj I, Warszawa III. W XVIII Sprawozdaniu Związku, którego druk ukończyliśmy w tych dniach nie mogliśmy niestety dołączyć ich do ogólnego dorobku sodalicyjnego w roku 1936/7.

Zakopane, dnia 23 lutego 1938.

*Ks. Józef Winkowski*
Prezes Związku

---

# IX Kolonia na Śnieżnicy w r. 1938.

Nie mieliśmy zamiaru tak wcześnie, bo jeszcze wśród zimy, poruszać sprawę Kolonii tegorocznej ponieważ jednak zaczynają już obecnie wpływać zgłoszenia (dotąd około 15) a nawet zaliczki zgóry, dla zapewnienia sobie miejsca (otrzymaliśmy świeżo 200 zł) uważamy za obowiązek podać pewne, zasadnicze punkty do wiadomości wszystkich naszych SM:

1. Pierwszeństwo w przyjęciu mają członkowie sodalicyj związkowych po ukończeniu **klasy II, III, IV,** gimn. i I lic. (licząc wedł. r. szk. 1937/8), którzy dotąd na Kolonii **jeszcze nie bawili.** Najbardziej jednak pożądani są uczniowie obecnej kl. IV i I lic., ze względu na czekającą ich pracę we własnej SM.

2. Zgłoszenia na Kolonię muszą być zawsze **imienne** (nazwisko, imię, klasa). Ogólnikowe nie będą uwzględniane.

3. Kierownictwo Kolonii zastrzega sobie prawo odmówienia przyjęcia zgłoszonego kandydata, o powodach może zawiadomić dotyczącego ks Moderatora.

4 Ze względu na charakter Kolonii przyjęci mogą być tylko **naprawdę wzorowi, idei sodalicyjnej w pełni oddani** chłopcy. Opłata w roku bież wynies. **60·75 zł** (75 gr na koszta druków i koresp).

5. Po nadejściu zgłoszenia tymczasowego (p. punkt 2) wyślemy formularze na zgłoszenia już indywidualne, szczegółowe. Wypełnione formularze wracają do nas wraz **z zaliczką 10 zł od osoby,** płatną po dzień **31 maja** b. r.

6. Po wpłaceniu reszty należytości (**50·75 zł**). **najpóźniej do dnia 20 czerwca** b. r., nastąpi wysłanie przez naszą Centralę karty przyjęcia i marszruty.

**Uwaga:** Żądanie zaliczek okazało się nieuniknionym, gdyż w roku ub. sodalicje zamawiały po 10 miejsc, po czym przysyłały 2 kolonistów i z wielką szkodą sodalicyj i samej Kolonii pozostało 24 miejsca wolne. To powtórzyć się nie może.

---

# Od Wydawnictwa.

**Odpowiedzi od Redakcji. T. Er. w Kr.** Artykuł rzeczowo i stylistycznie bardzo słaby. Dziś się reportażów tak nie pisze. bo nikogo nie interesują. Nie wiadomo o co właściwie autorowi chodziło. Aż pięć razy piszesz o przygnębiającym wrażeniu. To może za dużo. A już nie do darowania nazywać Br. Alberta — Antonim Chołoniewskim (!). Trzeba sporo popracować, nie posyłać odrazu do druku. Najlepsze chęci (które uznajemy) to jeszcze za mało. **Sod. Zdr. i sodalisi Tczew I.** Sprawa rozrywek umysłowych w miesięczniku była przedmiotem ożywionej dyskusji na V. Zjeździe XX. Mod. i delegatów SM w Warszawie. Ostatecznie uchwalono, by tymi sprawami **nie zajmować miejsca** w miesięczniku, bo sodalisi mają sporo zagadek, żartów etc. w zwyczajnej prasie. Jeśli następny Zjazd zajmie inne stanowisko, Redakcja chętnie się zastosuje, mimo sporego zwiększenia pracy. Sprawozdanie z urocz. 10-lecia zamieścimy w skróceniu w najbliższym czasie. **Sod. K. w Poznaniu IV.** zechce podać do wiadomości Sedakcji (tylko) swoje imię i nazwisko. Kilkakroć ogłaszaliśmy już, że anonimów nie możemy zużytkować w miesięczniku. Przynajmniej Redakcja musi znać nazwisko autora. Czekamy. **Zb. C. w Kr.** Z takiego przyjęcia uwag bardzo się cieszy Ks. Redaktor, wszak szło istotnie tylko o dobro Twoje i spraw SM.

---

## Gorąco polecamy nowe wydawnictwa w naszej Składnicy.

**Ewangelie i Dzieje Apostolskie,** w przekł. X. J. Wujka, wyd. nowe XX Jezuici str. 431, oprawne w całe płótno. Cena **tylko** 1 zł.

**Mszał Rzymski** w polskim przekładzie, wydanie **zupełne,** oprac. X Dr. M. Kordel str. około 1350, na cienkim papierze, oprawn. w płótno. Cena **tylko dla prenum. „Pod zn. Marii“** 6·50 zł.

**Mszał niedzielny i świąteczny,** oprac. j. w. str. 750, opr. w całe płótno. Cena tylko 3 20 zł.

**Mariańscy my rycerze,** muzyka i słowa Prof. R. Nowowiejskiego hymn sodalicyjny; dziarska i łatwa, w ucho idąca melodia, wydawn. „Nasz Chór" nr. 5 nuty i tekst. Cena 10 gr.

**Z nieco dawniejszych:**

*Tomasz à Kempis:* **O naśladowaniu Jezusa Chrystusa,** książeczka nieocenionej wartości, opr. w całe płótno. Cena tylko 1 zł.

*X. Aleks. Derouvile:* **O naśladowaniu N. Marii Panny,** str. 545, opr. w płótno. Cena 1·50 zł.

*X. Dr Tihamer Tóth:* **Chrystus i młodzieniec.** str. 534. Cena brosz 2 20 zł. opr. w pł. 3 75 zł.

Nadto n·ry 1—4 wydawnictwa pieśni sodalicyjnych **„Nasz Chór"**, szczegóły na IV str okładki.

WAŻNE: „Księga Podręczna" dla XX. Moderatorów uległa w ostatnich dniach zupełnemu wyczerpaniu. Drugie wydanie, znacznie zmienione, przewidujemy w czasie wakacji letnich.

---

# Ostatnie komplety insygniów prezesa SM.

To jest medal duży z M. B. Częstochowską z bronzu w ogniu złocony, stylowy łańcuch bronzowy również złocony w ogniu i piękne płócienne etui z błękitnym pluszem wewnątrz, oddajemy **jeszcze przez krótki czas po zł 35 za komplet.** Posiadamy **tylko cztery komplety** do sprzedania

Nowy nakład łańcuchów, według oświadczenia fabryki musi wypaść znacznie drożej, tak że za 35 zł obecnego kompletu już nie będzie można nabyć, być może chyba z innym, tańszym lecz i mniej wartościowym łańcuchem. Obecny komplet będzie kosztował prawdopodobnie 42 złote, Posiadane bowiem przez nas łańcuchy były nabyte okazyjnie, niżej ceny rzeczywistej wartości bardzo żmudnej i drobiazgowej roboty bronzowniczej. Ewentualne zgłoszenia uwzględnimy oczywiście **w miarę ich kolejności.**

---

# NASZE SPRAWOZDANIA.

**KĘPNO** — (gimn. państw. — 31 grudnia 1937). Pracę całoroczną prowadziła sodalicja w myśl hasła: Żyj w przyjaźni z Bogiem przez miesięczną Komunię św. nabożeństwa samokontrolę za pomocą kalendarzyka pracy wewnętrznej, zebrania z referatami dyskusyjnymi, z których ważniejsze, Realizacja hasła „Żyj w przyjaźni z Bogiem", Pokłosie wakacyjne, Źródło odrodzenia moralnego młodzieży, Istota życia w katolicyzmie, Oblicze współczesnego katolicyzmu w Polsce, Sprawozdanie roczne z działności Sodalicyj Mar. uczniów szk. śr. w Polsce za rok 1935/6. Wspólnie z samorządem szkolnym urządziliśmy w świetlicy dla całego gimnazjum dwa kwadranse ewangeliczne: o św. Franciszku z Assyżu (z przeźroczami) i o Ks. P. Skardze. Wspólnie z SM uczennic urządziliśmy Gwiazdkę, na którą zaproszono Grono profesorskie z p. Dyrektorem na czele. Sodalicja brała udział w przygotowaniu wenty wiosennej, a uzyskany zysk przeznaczyła na kolonie wakacyjne. Przeprowadziliśmy reorganizację biblioteki liczącej obecnie 187 tomów. Sodalicja prenumerowała 32 egz. „Pod zn. Marii". Zakupiliśmy sztandar z okazji zbliżającego się 10-lecia

sodalicyj. Dla dzieci na Polesiu przesłaliśmy 20 podręczników szkolnych, a dla dzieci polskich w Holandii, z którymi korespondowaliśmy, 17 katechizmów. Dla maturzystów urządzono rekolekcje zamknięte w Marszałkach, pow. Kępno, w których wzięli udział wszyscy maturzyści także i niesodalisi.

**KRAKÓW V** — (gimn. państw. im. H. Sienkiewicza — 18 paźdz. 1937 r.), Sodalicja liczy 156 czł., w tym 42 sodalisów. Pracujemy w 3 sekcjach: misyjnej eucharystycznej, apologetycznej i sekcji młodszych [dla klas I, II i III]. Posiedzeń Konsulty odbyło się 6, zebrań ogólnych 6 i 1 walne, zebrań sekcyjnych było 14. Ważniejsze referaty zebrań ogólnych: Zadania sodalisa inteligenta w dobie obecnej, Faszyzm, Niemcy wczorajsze a dzisiejsze. Frekwencja na zebraniach i nabożeństwach ok. 76%. **Prenumerowaliśmy 130 egz.** „Pod zn. Marii". W prowincjonalnym zjeździe krakowskim wzięło udział 23 sodalisów. Zarząd ułożył już plan pracy na rok 1937/8 z uwzględnieniem klas licealnych.

**POZNAŃ III** — (gimn. państw. im. św. M. Magdaleny — 29 paźdz. 1937). Sodalicja liczyła 81 czł. (33 s. 20 k. 28 a.) Nabożeństw sodalicyjnych odbyło się 9. wsp. Komunij św. także 9. Posiedzeń Konsulty 8, zebrań plenarnych 6, 1 walne i 1 wyborcze. Frekwencja 82%. Ważniejsze referaty: Żyj w przyjaźni z Bogiem, Częsta Komunia św. a młodzież, Znaj swego największego wroga, Prądy religijne nurtujące naród polski. Zebrania były często urozmaicane występami własnego chóru sodalicyjnego. Przy sodalicji istniało Kółko Misyjne, oraz Kółko Przygotowawcze. Sodalisi-maturzyści (7) brali udział w rekolekcjach zamkniętych, a 1 spędził wakacje na Śnieżnicy na koszt sodalicji. Od października do maja sodalicja zbierała przeciętnie 30 śniadań dziennie dla biednych dzieci. W styczniu odbył się tradycyjny „Opłatek" połączony z referatem: „Matka Boska w muzyce polskiej" i występami chóru sodalicyjnego. Sodalicja prenumerowała 64 egz. Pod zn. Marii, a dla biblioteki po 1 egz. Sodalis Marianus, Nasz Misjonarz, Młodzież Misyjna, dla czytelni gimnazjalnej: Wiara i Życie, Młodzież Misyjna i Pod znakiem Marii. Biblioteka liczy 52 książki.

**PRZEMYŚL III** — [gimn. im. Słowackiego — 10 lutego 1938] Sodalicja liczyła 64 czł. Sodalicja wzięła za motto swej pracy: Sumienność w spełnianiu obowiązków i uczynności dla drugich. Zebrań odbyło się 13, w tym 1 walne. Ważniejsze referaty: Ks. P. Skarga, Królestwo Chrystusowe, Najśw. Maria Panna wzorem życia chrześcijańskiego, Wyprawy krzyżowe, Nowe średniowiecze [wygł. Prof. Dr Fr. Persowski w obecności profesorów Oleksiewicza i Ardela]. Uroczystość ślubowania nowych 34 członków zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Dr. Fr. Barda. W każdy pierwszy czwartek miesiąca wszyscy członkowie brali udział w półgodzinnej adoracji Najśw. Sakramentu w katedrze. W poniedziałki, środy i piątki majowe odprawiała się w kaplicy gimnazjalnej Msza św., której słuchało także wielu niesodalisów.

**RZESZÓW II** — [I gimn. państw. — 31 stycznia 1938]. Sodalicja liczy 70 czł. (32 s., 26 k., 12 a.) Posiedzeń Konsulty było 5, zebrań miesięcznych 9 z referatami z których ważniejsze: Komunizm i socjalizm, Potęga modlitwy, Walka o wiarę w Boga, O katolicką postawę ucznia wobec żydów, Religia i państwo, Bądź katolikiem czynu. Pracowaliśmy 3 kółkach: Misyjnym, Ducharystycznym i odczytowym, z których każde miało swoje miesięczne zebrania. Urządziliśmy 3 wspólne adoracje Najśw. Sakramentu i 5 wspólnych Komunii św. Na każdym zebraniu wygłaszano deklamacje. Podczas W. Postu urządziliśmy Drogę Krzżową, w której wzięło udział wielu niesodalisów. Na dzień św. Stan. Kostki urządziliśmy Triduum i Akademię. Biblioteka dostępna i dla niesodalisów wzrosła do 182 dzieł. Kółko Misyjne prenumeruje „Posiew" a sodalicja 39 egz. „Pod zn. Marii".

**SANOK I** — (gimn. państw. im. Król. Zofii — 20 paźdz.) Sodalicja liczyła 106 czł. (44 s. 42 k. 20 a.) Zebrań Konsulty było 14, zebrań miesięcznych 10 i 1 Walne. Ponadto 1 zebranie ankietowe na temat: Jak zwalczać bolszewizm. Ważniejsze referaty: Jasnogórskie ślubowanie młodzieży, Apostolstwo sodalisa, Nasze obowiązki szkolne, Bohdan Jański — apostoł tułaczy, Sekty i sekciarze w Polsce, Jak wyobrażam sobie ideał sodalisa, Dzisiejszy sport a etyka. Frekwencja na zebraniach 80—85%. Nabożeństwa sodalicyjne były 3, wspólnych Komunii św. 6, egzort Ks. Moderatora 5. W każdy pierwszy czwartek miesiąca sodalisi uczestniczyli w ogólnoszkolnej adoracji Najśw. Sakramentu. **W rekolekcjach zamkniętych w Starej Wsi wzięło udział 12 maturzystów sodalisów i 5 niesodalisów.** Sodalisi urządzili w bramie gimnazjum ołtarz na procesję B. Ciała i wzięli wspólnie udział w tej

procesji. Staraniem sodalicji odbył się poranek ku czci X. Piotra Skargi, oraz „Opłatek“ dla sodalisów i zaproszonych gości. Biblioteka liczyła 315 dzieł. 95 członków dokonało 840 wypożyczeń. Koło Młodszych liczyło 37 członków i odbyło 7 zebrań z 2 referatami. Odbył się też i egzamin tak dla kandydatów jak i dla aspirantów. Przy sodalicji istnieje Koło Misyjne liczące 130 członków, które odbyło 7 zebrań z 11 referatami i 8 deklamacjami. SM ma też bibliotekę z 400 tomami, z której korzystało 77 członków. Koło misyjne prenumerowało prawie wszystkie czasopisma misyjne.

**ZDUŃSKA WOLA II** — (gimn. XX Misjonarzy — 8 września 1937). Sodalicja liczyła 45 członków (29 s., 1 k., 15 a.) Odbyło się 9 posiedzeń Konsulty, 13 zebrań ogólnych, na których wygłaszane referaty zmierzały do pogłębienia przyjaźni ucznia sodalisa z Bogiem i umacniania organizacji. Ważniejsze referaty: Katolik z czynu w Kolegium, Naszę hasło, Maria wzorem życia eucharystycznego. Skutek tego przejawiał przejawiał się w częstym, a w maju i czerwcu prawie codziennym, przystępowaniu do Komunii św. Powiększyliśmy bibliotekę przeważnie o dzieła pomagające kandydatom do złożenia ścisłego ekzaminu, wprowadzonego u nas przed ślubowaniem. Odbyło się 10 wspólnych adoracji Najśw. Sakramentu i tyleż wspólnych Komunii św 14 delegatów wzięło udział w zjeździe SM prowincji warszawskiej. Na zakończenie roku szkolnego sodalisi-absolwenci odbyli pielgrzymkę na Jasną Górę. Rozwinęliśmy propagandę prasy katolickiej, sprzedając w czasie świąt wydawnictw katolickich za przeszło 200 zł. **Wszyscy sodalisi odprawili rekolekcje zamknięte.** Sekcja Misyjna zebrała 17 tys. znaczków i około 80 zł got.

## Nekrologia.

Dnia 8 grudnia ub. r. wyrwała śmierć z naszego grona sod. ś.p. **Benona Paradowskiego**, ucz. kl. IV gimn. państw. w Tczewie Przez 14 miesięcy należąc do naszej SM, odznaczał się serdeczną czcią Matki Najśw. Skromny, spokojny uprzejmy dla kolegów, był przez wszystkich, ceniony i lubiany. W drużynie był też najgorliwszym harcerzem. Po krótkiej chorobie płuc, w sam dzień Niepokalanej przeniósł się do wieczności opatrzony św. Sakramentami.

Dnia 30 stycznia b. r. opuścił na zawsze nasze szeregi ś.p. **Henryk Grygiel**, uczeń I kl. Liceum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu (III) Choroba zmusiła go do przerwania studiów z początkiem II-go półrocza, a wkrótce potem spadła na nas wieść nieoczekiwana o Jego zgonie. Śp. Henryk brał zawsze czynny udział w życiu SM i cieszył się zarówno sympatię jak i szczerym zaufaniem grona nauczycielskiego i kolegów.

Bratnie Sodalicje prosimy o modlitwy za spokój Ich dusz,

---

**Wkładki sodalicyj związkowych** (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach**) Bochnia 195, Brzozów 130, Buczacz 75, Chełmża 72, Chodzież 324, Chorzów III 50, Chrzanów 150, Częstochowa I 290, II 528. Dębica 840, Drohiczyn I 132, Dzisna 345, Gdynia I 90, Gniezno 300, Gorlice 351, Gostyń 24, Grudziądz II 474, Grybów 45, Jarocin 1400, Jasło 1252, Kalisz I 720, II 236, Kołomyja 1200, Kraków II 522, V 600. VI 678. VII 222, X 240, XII 78, Krosno I 3000, II 96, Krotoszyn I 132, Lwów I 126, III 420, IX 300. Łomża I 420, Łódź III 210, IV 150. V 72, Mielec 500, Myślenice 324, Nakło 144, Ostrów Wlkp. 372, Pabianice 738, Pińczów 258, Poznań I 246, II 240, IV 162, VIII 120, IX 90, Przemyśl I 3-4, III 1902, Pułtusk 180, Rogoźno I 228, Rzeszów IV 390. Sandomierz 327, Słonim II 375, Sokołów 720, Stołpce 363, Stryj II 190. Śrem 138, Tarnów III 180, Toruń 60, Trzemeszno 114, Warszawa VIII 140, X 456, Wągrowiec I 123, Wieluń 204, Wolsztyn II 558. Września 264, Zduńska Wola II 1610. **Razem sodalicyj 71.**

## Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

25 marca Zwiastowanie N. Marii Panny

---

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
**Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.**
**ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.**

Druk. „Polonia“, Jan Trybuła, Zakopane-Rynek. Tel. 12-52. — Kier. Wójcik Stan.

# SKŁADNICA ZWIĄZKU
## przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii"

poleca następujące wydawnictwa:

*Ks. Józef Winkowski:* **W głąb i wzwyż** — wybór artykułów z 17 roczn. Pod zn. Marii. Str. XII — 433, Cena 6 - zł.

*Tenże:* **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·90 zł. **(na wyczerpaniu).** Tom II i III zupełnie wyczerpany.

*Tenże:* **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3· - zł.

**Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie** opr. w płótno 1 zł.

*Ks. Jan Rostworowski T. J.:* **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr, oprawny w płótno 4 zł.

*Tomasz à Kempis:* **O naśladowaniu Jezusa Chr.,** opr. w całe płótno 95 gr.

*Ks. Józef Winkowski:* **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. **wyczerpana.**

*Tenże:* **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł

„ **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr

„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.

**Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży** w chwili obecnej. Cena 10 gr.

**Sodalicja mariańska a przyszli nauczyciele.** Cena 10 gr (wyczerpane).

*X. T. Bzowski:* **Szkolna sodalicja mariańska** 10 gr.

*Ks. Doyle:* **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

*Ks. T. Bzowski:* **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr. **(zupełnie wyczerpane).**

*Wł. Godziszewski:* **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 15 gr.

**Ustawy Sodalicji** marj. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremoniał przyjęcia. Brosz. 25 gr; od 25 egz. naraz 20 gr za 1 egz.

**Ustawa Związku** niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.

**Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1937 8.** Cena 20 gr (na wyczerpaniu).

**Medale** sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonanie: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 3 70 zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.

**Dyplomy** z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 16 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne gotyckie. Cena 50 gr za sztukę.

**Dyplomiki** dla kandydatów. Cena 5 gr

**Kalendarzyk pracy wewnętrznej nad sobą** (rubryki na cały miesiąc) sztuka $1^1/_2$ gr.)

**Odznaki** tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S M.) Cena zniżona 1 40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

**Hymn Związku.** Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodia X. Mod. Krawczyka. Cena 15 gr **(wyczerpany).** Dawna melodia (pobudka.) Cena 15 gr.

**Przysięga Sodalicji,** muz. F Nowowiejskiego. Cena 20 gr.

**„My chcemy Boga"** — hymn Związków Katol. Cena 10 gr.

**Mariańscy my rycerze** — hymn Prof R. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

**„Od młodych lat"** — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

**List polecający** sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.

**Karty pocztowe dla maturzystów.** Sztuka 5 gr.

**Tekst hymnu Związku.** Cena 2 gr.

**Karty pocztowe o wakac. Komunii św.** Sztuka 3 gr.

**Karta zgłoszenia** do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr.

**Rewersy biblioteczne** sztuka 1 gr.

**Deklaracja niepalenia tytoniu.** Sztuka 3 gr.

**Pamiątka Dziesięciolecia Związku** (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej z 10 prawami SM 5 gr).

**Widokówki z Kolonii** w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

**Wysyłamy** w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!